

Mysł Polska

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU

POLISH THOUGHT — FORTNIGHTLY REVIEW

Nr 153 (Rok X, Nr 10)

15 maja 1950

Cena (Price) 1/6

ZASADNICZA RÓŻNICA

SPOŁECZENSTWO polskie w kraju karmione jest dzień w dzień, od rana do wieczora, nahałną, wszędzie się wciskającą propagandą, która usiłuje wrazić w najbardziej nawet odporne mózgi pewne slogany, służące sowieckiej racji stanu i osłabiające polską wolę oporu. Stosowana jest przy tym metoda znana dobrze z każdego podręcznika nowoczesnej propagandy totalistycznej: metoda ciągłego powtarzania haseł możliwie prostych, nawet prymitywnych, aż nie osiągną częściowego przynajmniej skutku. Doświadczenie wykazało, że hasła takie początkowo wywoływać mogą reakcje negatywne, nawet uczucia odrazy, stopniowo jednak, przez sam fakt stałego ich powtarzania, drażą sobie drogę do umysłów i wywołują zamierzony rezultat w większych lub mniejszych odłamach społeczeństwa. Działają w tym kierunku pewne, niedostatecznie jeszcze zbadane prawa psychologiczne, których obecność każdy z nas stwierdzać może w życiu obserwując np. wpływ jaki mają pewne czasopisma czy osoby, zgoła nie obdarzone specjalnie wysokim intelektem. W Polsce dzisiejszej działanie takich sloganów może być skuteczne zwłaszcza w stosunku do jednostek oportunistycznych, które szczególnie skłonne są przyjmować wszystko, co może usprawiedliwić ich postępowanie w oczach własnych i otoczenia.

Jednym z takich sloganów propagandowych jest konieczność walki z „kapitalizmem amerykańskim”, który jakoby przedstawia szczególne niebezpieczeństwo dla wolności narodów i dla zdobyczy społecznych warstw robotniczych.

Slogan ten, znalazł na Zachodzie, poza częścią lewicy intelektualnej, niespodziewanego — choć mimowolnego — sprzymierzeńca w niektórych odłamach katolików, zwłaszcza francuskich. Są wśród nich nawet tacy, nieliczni zresztą, którzy utrzymują,

że kapitalizm amerykański jest z punktu widzenia katolickiego czymś gorszym jeszcze od komunizmu. Poglądy takie głosił m.in. zmarły niedawno pisarz francuski Emanuel Mounier, redaktor czasopisma „L'Esprit”. Inni wybierają „middle way”, traktując kapitalizm w jego obecnej amerykańskiej postaci i komunizm typu sowieckiego jako równie niebezpiecznych przeciwników katolickiego poglądu na świat.

Nie trudno stwierdzić, jak błędne jest takie stanowisko, którego źródłem jest z jednej strony pewna jednostronność horyzontów myślowych, z drugiej, w wielu wypadkach, wpływ sugestii marksistowskich, z którego dotknięci nim zwykle sobie nawet nie zdają sprawy.

Nie mamy zamiaru zajmować się w tej chwili oceną systemu społeczno-gospodarczego, panującego dziś w Stanach Zjednoczonych, z punktu widzenia doktryny katolickiej i zasad sprawiedliwości społecznej, wyznawanych także przez polski obóz narodowy. System ten niewątpliwie posiada wiele stron ciemnych. W obecnym jednak położeniu, kiedy naprzeciw siebie stanęły dwie przeciwstawne potęgi — kapitalistyczna Ameryka i sowiecka Rosja — rozstrzygające znaczenie musi posiadać kwestia, czyje panowanie daje większe szanse stworzenia ustroju, który by naprawdę odpowiadał wskazaniom katolickim, łącząc zasady sprawiedliwości społecznej z poszanowaniem wolnej woli i godności człowieka?

Odpowiedź na to pytanie nie może nasuwać wątpliwości. Reżim sowiecki, panujący dziś nad prawie jedną trzecią całego zaludnienia kuli ziemskiej, dąży drogą przemocy do zamknięcia całego życia podległych mu społeczeństw w ciasny kaftan schematów sowieckiego marksizmu. Totalistyczny despotyzm tego reżimu, którego znamię jest niewola i poniżenie człowieka, wyłącza wszelkie możliwości ujawnienia się no-

wych prądów i dojścia przez nie do decydującego wpływu. Równocześnie odrębna kultura narodów, które znalazły się pod panowaniem czerwonej Moskwy, a w niektórych wypadkach nawet samo ich istnienie — jest bardzo poważnie zagrożone w razie utrzymania się obecnego stanu rzeczy przez czas dłuższy.

Z pewnością natomiast nie grozi takimi następstwami hegemonia Stanów Zjednoczonych. Niewątpliwie „Pax Americana” pociągnęłaby za sobą różne konsekwencje gospodarcze: polityka kredytowa Waszyngtonu faworyzowałaby jedne kraje bardziej, inne mniej, dbając przede wszystkim o własne interesy i ulegając różnym, nie zawsze dającym się przewidzieć wpływom. Takie różnorodne traktowanie poszczególnych krajów czy regionów stosowane jest zresztą na większą jeszcze skalę w dzisiejszym imperium sowieckim. Różnica — fundamentalnego znaczenia — polegałaby na tym, że porządek światowy, narzucony przez Stany Zjednoczone, miałby poza tym charakter raczej luźny, w którym każde z państw czy narodów, poza pewnymi zobowiązaniami międzynarodowymi w zakresie np. kontroli energii atomowej, posiadałoby swobodę w kształtowaniu swego ustroju i życia wewnętrznego. Inwestycje kapitałowe Stanów Zjednoczonych niosłyby tym krajom korzyści, tak jak niesie je dziś państwom Europy zachodniej plan Marshalla; wszelkie tyrady o opresji kapitalizmu amerykańskiego byłyby w tych warunkach częścią demagogii, jak są nią już dzisiaj.

Co więcej, także w Stanach Zjednoczonych stokroć więcej szans ma w obecnym stanie rzeczy przejście od systemu wielkokapitalistycznego do jakiegoś ulepszonego „New Dealu”, który by wprowadził niezbędne przemiany struktury społeczno-gospodarczej w duchu chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej, — niż usunięcie systemu sowieckiego, gdyby

uchwycił on ster rządów w Waszyngtonie, na co się zresztą na szczęście nie zanosi.

Ci, którym się wydaje, że masy robotnicze w Stanach Zjednoczonych zakute są beznadziejnie w twarde jarzmo wielkiego kapitału, powinni przeczytać wydaną niedawno interesującą książkę Ralpa Chaplina pt. „Woobly“, opisującą dzieje ruchu robotniczego w Stanach Zjednoczonych w ostatnim półwieczu. Książka ta, napisana przez człowieka, który sam był jednym z radykalnych przywódców tego ruchu, daje na zagadnienia te poglądy inny zupełnie, niżby to się wydawało wielu ludziom, ożywionym dobrą wolą, ale niedostatecznie poinformowanym i zorientowanym.

By więc wiedzieć, która alternatywa jest lepsza, nie trzeba zgola być agentem „amerykańskiego imperializmu“, — przeciwnie, można być bardzo krytycznie usposobionym wobec niektórych aspektów cywilizacyjnych, obyczajowych czy ustrojowych „amerykanizmu“. Są one jednak złem mniejszym, skoro ostatecznie w świecie organizowanym przez Amerykę, każde społeczeństwo będzie miało możliwość odrzucenia ich i kształtowania swego losu wedle własnych wzorów i tradycji.

PO KONFERENCJI HASKIEJ

Ministrowie obrony narodowej państw bloku atlantyckiego przyjęli dnia 1 kwietnia na konferencji w Hadze plan obrony Zachodu przeciwko agresji sowieckiej. Plan był wynikiem wielomiesięcznej drobiazgowej pracy sztabów wielkich mocarstw, wykonanej pod przewodnictwem gen. Bradleya. Składa się on, jak informuje prasa amerykańska, z dwóch części: pierwsza poświęcona jest strategii obrony, druga wymienia warunki, od których zależy możliwość wprowadzenia założeń strategicznych w życie. Warunki te polegają na dostarczeniu przez uczestników paktu atlantyckiego środków, niezbędnych do zorganizowania obrony, w postaci odpowiedniej ilości uzbrojonych dywizji, lotnictwa i sprzętu wojennego. Plan wyznacza każdemu z uczestników paktu jego właściwą rolę w przygotowaniach obronnych i nakreśla dość krótkie terminy do zakończenia tych przygotowań: terminem do zakończenia pierwszej fazy jest r. 1953, terminem ostatecznym r. 1955.

Ministrowie obrony przyjęli plan jednomyślnie, lecz ministrowie skarbu żywo zaprotestowali. Na konferencji w Brukseli, odbytej z udziałem Wielkiej Brytanii, Francji i Beneluxu ustalono, że planu nie da się wykonać bez wydatnego zwiększenia pomocy amerykańskiej. Wywiązanie się z nałożonych w Hadze obowiązków przy dotychczasowym stanie tej pomocy prowadziłoby do całkowitego podważenia podstaw odbudowy gospodarczej, dokonanej z takim trudem dzięki planowi Marshalla.

Państw Europy zachodniej nie stać na wysiłek, którego skutkiem musiałaby być ruina ich wydrenowanych wojną gospodarstw narodowych. Jeżeli zatem plan nie ma pozostać świstkiem papieru, konieczne jest zwiększenie dopływu dolarów.

Tegoroczny budżet amerykański jest jednak już deficytowy. Deficyt był obliczany na 5.500.000.000 dolarów, lecz spadek wpływów podatkowych zwiększył go prawdopodobnie do 6.700.000.000 dolarów. Wydatki na zbrojenia własne Stanów pochłaniają 11% budżetu. Kongres bardzo niechętnie traktuje wszelkie projekty podwyższenia wydatków na pomoc zagraniczną, dążąc raczej do ich ograniczenia. Środki amerykańskie nie są nieograniczone i szanse wydatnego zwiększenia pomocy na zbrojenia nie wydają się wielkie.

Państwa bloku atlantyckiego wkroczyły w okres, w którym konieczność dorównania zbrojeniom Rosji Sowieckiej prowadzi do ostrej kolizji z założeniami odbudowy gospodarczej. Przeciaganie tego okresu będzie tę kolizję pogłębiało. Nie można wygrać wyścigu zbrojeń i stworzyć jednocześnie gospodarczej „prosperity“, przedź czy później trzeba się zdecydować, co ma mieć pierwszeństwo: wyrównanie bilansów handlowych czy 50 nowoczesnie uzbrojonych dywizji na linii Łaby lub Renu. Polityka wyciekawiania, uprawiana przez wielkie mocarstwa, stawia je w położeniu pacjenta, który, czując postępy trawiczącej go choroby, poprzestaje na narkotykach i nie decyduje się na operację, ryzykowną wprawdzie i bolesną, lecz rokującą nadzieje na wyzdrowienie. (lk)

PRZEKLEŃSTWO ZŁEGO CZYNU

Przyczyny niepowodzeń polityki Stanów Zjednoczonych w Chinach nie przestają zajmować opinii i prasy amerykańskiej. W ogłoszonej we wrześniu ub. r. białej księdze Departament Stanu starał się dowieść, że Stany Zjednoczone uczyniły dla Chin wszystko, co mogły w danych warunkach uczynić, nie zdołały jednak zapobiec katastrofie, ponieważ ta musiała przyjść nieuchronnie, jako wynik nieudolności i błędów reżimu Cziang-Kai-szeka. Opinia nie godzi się jednak z tą konkluzją i szuka winowajców. H. F. Kern w „Newsweku“ twierdzi, że jeszcze w okresie prezydentury Roosevelta powstały w Stanach Zjednoczonych dwa kierunki polityczne, ujmujące rozbieżnie zadania polityki amerykańskiej w Chinach. Pierwszy z nich, wyznaczony przez Stilwella, gen. Marshalla i głośnego obecnie Owena Lattimore, dowodził, że reżim Cziang-Kai-szeka, niekompetentny i gruntownie przeżarty korupcją, musi się załamać pod ciężarem swych własnych błędów; ponieważ więc komuniści chińscy zwyciężą w każdym razie, należy ich poprzeć możliwie wcześniej, aby ich sobie zjednać. Różni się oni zresztą zasadniczo od komunistów rosyjskich, dążąc przede wszystkim do przeprowadzenia w Chinach reformy rolnej, nie są zatem niebezpieczni w tej samej mierze, co komuniści kierowani z Moskwy.

Kierunek drugi dowodził, że rządy chińskie były od wieków nieudolne i przedajne i że rząd Cziang-Kai-szeka nie jest pod tym względem gorszy od innych, ma natomiast tę podstawową zaletę, że jest proamerykański. Co się zaś tyczy komunistów chińskich, to będą oni ulegali, na równi z komunistami innych krajów, wpływom sowieckim, a polityka ich stanie się prędzej czy później polityką antyamerykańską.

Roosevelt nie rozstrzygnął nigdy tej różnicy poglądów, w Jaście uległ jednak opinii swych doradców wojskowych i zdecydował się zapłacić Rosji jej cenę za wejście do wojny z Japonią. P. Kern twierdzi, że decyzja ta zapadła wbrew opinii doradców politycznych Prezydenta, ci bowiem uważali, że należy się zastanowić nie nad tym, jak wciągnąć Rosję do wojny z Japonią, lecz raczej nad tym, jak się przed jej udziałem w tej wojnie uchronić. Jałta ciężko zaważyła na dalszych losach Cziang-Kai-szeka; pozwoliła ona Moskwie na utworzenie baz w Mandzurii i na usadowienie tam komunistów chińskich, którym wycofujące się po zakończeniu wojny wojska sowieckie przekazały pozostawione tam przez Japończyków bogate zapasy sprzętu wojennego.

Po śmierci Roosevelta polityka amerykańska w stosunku do Chin ujawniała nadal, pisze p. Kern, tendencje sprzyjania komunistom raczej, niż Cziangowi. Gen. Marshall, wysłany do Nankinu przez prezydenta Trumana, próbował pośredniczyć w utworzeniu koalicji narodowo-komunistycznej; spotkany zawód zniechęcił go ostatecznie do Cziang-Kai-szeka, kiedy więc został Sekretarzem Stanu, wstrzymał udzielanie mu pomocy, czyniąc od tego wyjątki tylko pod naciskiem Kongresu. Przewaga kół politycznych, broniących teorii, że reżim Czianga nie ma przed sobą przyszłości, zaznaczała się coraz silniej. Gdy fakty zaczęły przeczyć określaniu komunistów chińskich jako „reformatorów agrarnych“, poczęto dopatrywać się w nich potencjalnych odstępców od ortodoksyjnego komunizmu sowieckiego, a w Mao-Tse-tungu dostrzeżono zadatki na nowego Tite. Pogląd ten przeważa nadal w oficjalnej polityce Departamentu Stanu, a jego wyrazem była rezygnacja z Formozu.

Nadzieje na poróżnienie w przyszłości Chin z Rosją Sowiecką przeszkadzają ustaleniu konsekwentnej polityki amerykańskiej w Azji. Departament Stanu, obawiając się zrazić komunistów chińskich, wstrzymuje się ze zdecydowaną akcją w południowo-wschodniej Azji i uregulowaniem problemu Japonii. Wynikiem tej gry może być utrata dla Zachodu całego azjatyckiego kontynentu.

Trudno powiedzieć, ile w tych rozważaniach p. Kerna jest prawdy. W okresie od r. 1937 do 1949 narodowe Chiny otrzymały od Stanów Zjednoczonych subwencji i kredytów na sumę 3.523.000.000 dolarów, co się wydaje pomocą bardzo znaczną. Pomoc ta nie zawsze była jednak we właściwy sposób zużywana i to nie tylko w winy rządu Cziang-Kai-szeka.

Rozważania p. Kerna są niewątpliwie refleksem kampanii, prowadzonej przez sen. McCarthy przeciwko urzędnikom Departamentu Stanu, wśród których ma być rzekomo

wielu sympatyków komunizmu. Postacią centralną tej kampanii jest właśnie rzeczoznawca w sprawach Dalekiego Wschodu, p. Owen Lattimore, którego sen. McCarthy uważa za czołowego agenta sowieckiego (top Soviet agent) i głównego architekta polityki amerykańskiej na Dalekim Wschodzie. Temu ostatniemu twierdzeniu zaprzeczyli kategorycznie dwaj byli Sekretarze Stanu, J. F. Byrnes i gen. Marshall oraz sprawujący ten urząd obecnie p. Dean Acheson, stwierdzając, że Lattimore nie miał wpływu na politykę amerykańską w Azji; zarzut pierwszy natomiast jest przedmiotem wysoce kontrowersyjnego postępowania przed podkomisją spraw zagranicznych Senatu. Świadczenie sen. McCarthy zdecydowanie oskarżają p. Lattimore o przynależność do partii komunistycznej i powołność jej instrukcjom, świadkowie obrony niemniej zdecydowanie temu przeczą. Cała sprawa świadczy o niezdrowej atmosferze,

jaka ogarnęła amerykańskie życie polityczne. Przyczyną tej malaise szukać należy w rosnącym uświadamianiu sobie popełnionych błędów i w nerwowym poszukiwaniu dróg wyjścia z sytuacji, w której opinia amerykańska wyczuwa instyktownie znamiona zbliżającego się kryzysu.

Opinia ta nie uświadamia sobie jednak należycie faktu, że źródłem zasadniczym późniejszych niepowodzeń amerykańskich w Chinach, i nie tylko w Chinach, były decyzje, zapadłe w lutym 1945 r. na konferencji jaltańskiej. Ustępstwa, poczynione w Jaltie Stalinowi, zdecydowały o losie Chin, a może zdecydowały w przyszłości o losie całej Azji. Ugoda jaltańska wyrasta w perspektywie faktów na jeden z najbardziej tragicznych układów w historii Zachodu. Wtedy właśnie, przed pięciu laty, doszły do głosu te ciemne siły, za których sprawą mocarstwa zachodnie, wygrawszy wojnę, przegrały pokój.

(lk)

POSIEDZENIE RADY POLITYCZNEJ

W dniach 28 i 29 ub. m. odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady Politycznej. Obrady zagal przewodniczący Rady prezes T. Arciszewski, składając hołd pamięci zamordowanych w Katyniu przez władze sowieckie polskich jeńców wojennych i domagając się sprawiedliwej kary na sprawców zbrodni.

W sprawozdaniu przedstawionym Radzie przewodniczący Wydziału Wykonawczego prezes J. Zdziechowski omówił działalność Rady na gruncie zagranicznym w okresie ostatnich trzech miesięcy. Z najważniejszych rezultatów prac na tym terenie wymienić należy dokonanie notyfikacji o powstaniu Rady u rządów Wielkiej Brytanii i Francji oraz uformowanie Przedstawicielstwa Rady Politycznej w Ameryce i nawiązanie stosunków z oficjalnymi czynnikami w Stanach Zjednoczonych, jak również z Komitetem Wolnej Europy, powołanym do współdziałania z politycznymi emigracjami z środkowej i południowo-wschodniej Europy. Nawiązane w ten sposób stosunki dały okazję do przeprowadzenia w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie szeregu rozmów, w których były przedstawione najważniejsze postulaty polityki polskiej. Ponadto w związku z konferencją ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich, mającą odbyć się w połowie maja w Londynie, Wydział Wykonawczy Rady Politycznej podjął odpowiednie kroki wobec miarodajnych czynników celem przedstawienia polskiego punktu widzenia zarówno w odniesieniu do pozycji Niemiec w obecnym układzie europejskim, jak i najbardziej istotnych zagadnień związanych z prowadzeniem „zimnej wojny”. Prezes Zdziechowski oświadczył, iż ma podstawy, by sądzić, że sprawa zachodniej granicy Polski nie będzie omawiana na konferencji londyńskiej. Jak by tego chciały rewizjonistyczne koła niemieckie.

W dyskusji nad sprawozdaniem prezesa Zdziechowskiego, w której m. in. zabierali głos pp. prof. W. Folkierski (SN), W. Bruner (PPS), J. Jankowski (NiD), prof. S. Stroński (niezależny), prezes T. Arciszewski (PPS),

siłków w kierunku rozwinięcia polskiego działania politycznego na gruncie międzynarodowym. Zwrócono też uwagę na konieczność szerszego zapiekania się przez Radę Polityczną sprawami szkolnictwa polskiego i twórczości kulturalnej na emigracji.

O POŁOŻENIU W KRAJU

Z kolei Rada Polityczna pod przewodnictwem dra T. Terleckiego obradowała nad referatem o położeniu w kraju, przedłożonym Radzie przez p. E. Sojkę, kierownika działu spraw krajowych w Wydziale Wykonawczym. Omówiwszy fazy postępującej sowietyzacji w kraju, p. Sojka szczególnie uwagę poświęcił przeprowadzonej ostatnio reformie ustroju administracji państwowej, walce z Kościołem i ustawie o tzw. zabezpieczeniu dyscypliny pracy (obszerne streszczenie referatu zamieszczamy na innym miejscu numeru). W wyniku ożywionej dyskusji, w której głos zabrali pp. M. Rojek (SN), T. Zawadzki (NiD), prezes Z. Zaremba (PPS), prof. W. Sukiennicki (niezależny), W. Weintraub (NiD), W. Trościanko (SN), prezes T. Bielecki (SN) i inni, Rada Polityczna uchwaliła następującą rezolucję:

„Rada Polityczna składa hołd więzionym, męczonym i mordowanym ofiarom terrorystycznych rządów, w przekonaniu, że przestawcy i zdrajcy będą ukarani. Wyraża słowa najwyższego uznania dla postawy społeczeństwa w całym kraju łącznie z najbardziej uciśnionymi ziemiami wschodnimi, oderwanymi przemocą od Rzeczypospolitej, i z odradzającymi się twardym wysiłkiem ziemiami odzyskanymi na zachodzie; śle wyrazi otuchy i wiary w niezłomne wytrwanie.

Rada Polityczna stwierdza:

1. Polska, opanowana przez Związek Sowiecki i rządzona przez komunistycznych agentów Moskwy — ujarzmiana politycznie i stale terroryzowana, rabowana i eksploatowana gospodarczo, niszczonej kulturalnie, broni w wytrwałym oporze najistot-

niejszych podstaw swego bytu narodowego i swojej cywilizacji.

W oporze tym konieczne jest zachowanie na chwilę rozstrzygającą, kiedy naród polski wsparty przez inne narody wolne przystąpi do odbudowy swego niepodległego bytu państwowego, jego sił, nadszarpanych w ciężkiej walce z okupantem niemieckim i w niemniej trudnych zmaganiach z okupantem sowieckim.

2. Polska stoi dziś w obliczu wrastającego naporu komunistycznego, wyrażającego się w opanowaniu wychowania młodzieży, szkolnictwa, nauki i ruchu umysłowego, w dalszym ujarzmianiu klasy robotniczej, drobnej własności rzemieślniczej, przemysłowej i handlowej, w zapędzaniu terrorem chłopów do kolchozów, w zmianie ustroju państwa na wzór sowiecki, we wzmożonej walce z Kościołem, stanowiącym widomą ostoję niezależnego ducha w Polsce i uprawnionym dziś do pomocy całego świata chrześcijańskiego.

3. Gdy naród polski ujarzmiony i odcięty od świata, nie może wyrażać jawnie swej woli i swej prawdziwej postawy, winny to czynić w jego imieniu zorganizowane siły polityczne, wyrosłe z życia narodu i posiadające jego zaufanie, w oparciu o wychodźstwo, mające wolny głos i swobodę działania.

4. Polska, która w zupełności wykonała swe obowiązki wobec sprzymierzonych, domaga się dziś sprawiedliwości. Oczekuje ona stanowczego podniesienia przez mocarstwa praw Polski do wolności i niepodległości i zmuszenia najazdu sowieckiego do wycofania się z ziem Rzeczypospolitej poza granice z r. 1939”.

POLITYKA POLSKA

Pod kolejnym przewodnictwem min. Z. Berezowskiego Rada wystąpiła przegladu sytuacji międzynarodowej dokonanej przez p. A. Ciołkosza, kierownika działu spraw zagranicznych w Wydziale Wykonawczym. Dokonawszy analizy polityki sowieckiej oraz polityki mocarstw zachodnich, p. Ciołkosz nakreślił ogólne linie polityki polskiej.

Po dyskusji, w której zabierali głos m. in. pp. B. Wierzbiański (NiD), prof. S. Stroński (niezależny), W. Bruner (PPS), i prof. W. Folkierski (SN), Rada uchwaliła rezolucję następującej treści:

„Rada Polityczna na posiedzeniu 28 i 29 kwietnia 1950, po wysłuchaniu sprawozdania Wydziału Wykonawczego o stanowisku i zadaniach polityki polskiej na gruncie międzynarodowym, stwierdza:

1. Podstawą stanowiska Polski na gruncie międzynarodowym jest ciągłość prawa Państwa Polskiego, której wszystkie pogwałcenia, wszczęte umowami w Teheranie w r. 1943 i w Jaltie w r. 1945, zawartymi z Rosją Sowiecką bez udziału i wbrew stanowisku Polski, są całkowicie i wyłącznie działami bezprawia. Polska, walcząca od pierwszej chwili wojny w r. 1939, znajdowała się do jej końca w r. 1945 w karcie Narodów Zjednoczonych. Karta Atlantyczna, zapewniając w artykułach 1-3 Narodom Zjednoczonym nietykalność obszaru i nie narzucanie rządu, poręcza Polsce jej granicę wschodnią z r. 1939, a w pos-

tanowieniach jej artykułu 8 na rzecz wzmocnienia bezpieczeństwa znajdują się uprawnienie włączenia Prus Wschodnich i przesunięcia jej granicy zachodniej po Odrę i Nisę Łużycką.

2. Cały obszar Polski jest obecnie opanowany przez Rosję Sowiecką, bądź przez wcielenie do ZSSR, bądź przez osadzenie władz, rzekomo polskich, całkowicie zależnych od Kreniła. Przebieg zdarzeń w krajach środkowo-wschodnio-europejskich, zagarniętych przez Rosję Sowiecką od końca wojny, wskazuje dziś już niespornie całemu światu, wbrew wielu złudzeniom poprzednim, że istotą polityki sowieckiej jest zaborczość totalna. Celem naczelnym polityki polskiej jest obalenie obecnego stanu rzeczy w Polsce, który naród polski wytrwale i ofiarnie odrzuca i za który nie ponosi odpowiedzialności.

3. Na gruncie międzynarodowym, a zwłaszcza w sprawach Europy środkowo-wschodniej, podstawą zwrotu ogólnego jest utwierdzenie prawdy, że druga wojna światowa wybuchła w związku ze złą i współudziałem Niemiec i Rosji w r. 1939. Rodzi się również przeświadczenie, że koniecznością jest zupełne odwrócenie się od jawnych czy tajnych, a zawsze bezprawnych ze stanowiska prawa międzynarodowego, postanowień umów teherańskich i jałtańskich, które Polsce i innym krajom Europy środkowo-wschodniej, poprzednio ujarzmionym przez Niemcy, narzuciły z kolei jarzmo Rosji Sowieckiej. Położenie tamy obu tym odwiecznym naporom zaborczym jest naczelnym nakazem politycznym doby obecnej.

4. Obrona wolności narodów, zasad demokracji i cywilizacji chrześcijańskiej przed nawałą imperializmu komunistycznego niosącego niewolę światu, została wzmocniona otrzymaniem polityki państw zachodnich wobec Rosji Sowieckiej, obwieszczonej w mowie prezydenta Stanów Zjednoczonych, Trumana, z dnia 12 marca 1947 i otąd wzrastającym. Plan Marshalla, Rada Europy i Pakt Atlantycki były dodatnimi objawami tego zwrotu. Zarzysują się również oznaki zrozumienia, że celeni musi być nie zjednoczenie tylko zachodnio-europejskie, lecz Zjednoczona Europa. Wysunięcie przez Sekretarza Stanu Stanów Zjednoczonych, p. Achesona, w mowie w Kalifornii 16 marca br., na czoło warunków pokojowego ułożenia stosunków z ZSSR wycofania z krajów Europy środkowo-wschodniej wojsk sowieckich i zaniechania nacisku celem utrzymania tam rządów przez Moskwę osadzonych, jest dalszym objawem zwrotu. Niezbędne jest jednak wyraźne i poparte czynami potwierdzenie przez mocarstwa zachodnie ich obowiązków i celów politycznych w obszarze za tzw. żelazną zasłoną w imię zasady prawa przed siłą, a nie siły przed prawem, jak jest tam obecnie. Polityka polska widzi jedno ze swych głównych zadań w zbliżeniu wzajemnym państw między Niemcami a Rosją jako części Zjednoczonej Europy.

5. Przeświadczeniem narodu polskiego było w ciągu wieków i jest dzisiaj, że nikt nie zdobywa wolności bez własnego wysiłku. Łączy się z nią zasada niezależności polityki polskiej. Są to nieznienne wskazania dla naszych styczeńści międzynarodowych i dla naszej gotowości współpracy w imię wspólnych celów“.

W innych punktach porządku dziennego Prezydium Rady podało do wiadomości, że w skład Rady Politycznej zostali powołani następujący członkowie Przedstawicielstwa w Stanach Zjednoczonych: Alojzy Adamczyk (PPS), Jerzy Lerski (NiD), Adam Niebieszczański (SN), Tadeusz Pawłowicz (NiD), dr Otto Pehr (PPS) i Jerzy Ptakowski (SN).

Ponadto Rada uchwaliła regulamin swojej Komisji Kontrolnej, której przewodniczącym jest gen. T. Komorowski, oraz przyjęła do wiadomości odpowiedzi na zgłoszone interpelacje.

HASŁA TRZECIOMAJOWE

Tegoroczne orędzie trzeciomajowe Prezydenta R. P. zajmuje się głównie refleksjami historycznymi o perfidii rosyjskiej. Złożywszy hołd zasadom Konstytucji Majowej, Prezydent wskazuje i na ciemne strony tego okresu. „W pierwszej chwili wrogowie nasi ze strachem powitali usiłowania Polaków zaprowadzenia u siebie mocnego rządu... Ale przerażenie to nie trwało długo. Pierwsza ochłonęła zeń Rosja. Tam bowiem opozycja polska ku wiecznej swej hańbie szukała pomocy, aby wziąć w swoje ręce władzę, przedstawiając Konstytucję 3 Maja jako bezprawny „zamach stanu““.

W inny ton uderza trzeciomajowa odezwa Związku Polskiego Uchodźstwa Wojennego:

„Jedno wskazanie płynie do nas z tonami trzeciomajowej pieśni: solidarnej wierności Rzeczypospolitej i jej nieuznawaniem przez obcych prawom, zespolenia się we wspólnym wysiłku, jednolicie kierowanym, celem najlepszego zorganizowania naszych sił w walce o wolność i niepodległość. Przykład zgody wszystkich warstw i kierunków politycznych w dniu Trzecim Maja, w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa, jest i powinien być dzisiaj szczególnie wymowny.“

KONGRES ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO W W. BRYTANII

W dniach 6 i 7 bm. odbył się w Londynie trzeci kongres Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii. W kongresie uczestniczyło 129 delegatów organizacji społecznych zrzeszonych w Zjednoczeniu Polskim. Ze względu na swój skład i szeroki wachlarz organizacji, kongres nabrał charakteru sejmiku społecznego obejmującego całe uchodźstwo polskie w Wielkiej Brytanii. Obrady, które poprzedziło wysłuchanie przez delegatów mszy św., otworzył prezes Zarządu inż. J. Różański. W części oficjalnej życzenia składali kongresowi przedstawiciele uchodźstwa z innych krajów środkowo-europejskich, a także delegaci najbliższych polskich organizacji społecznych, m. in. Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Referat p. S. Grocholskiego, omawiający osiągnięcia i zadania Zjednoczenia na tle położenia Polaków w Wielkiej Brytanii, zamknął część pierwszą obrad.

W sobotę po południu rozpoczęły się właściwe obrady kongresu. Sprawozdanie z działalności Zjednoczenia za okres ostatnich dwóch lat złożył

imiieniem Zarządu prezes inż. J. Różański. W okresie tym Zjednoczenie stanowiło ramy organizacyjne całości polskiego życia społecznego oraz koncentrowało swoje wysiłki na harmonizowaniu i koordynowaniu prac i inicjatyw podejmowanych przez poszczególne organizacje społeczne. Ponadto Zjednoczenie spełniało ważną rolę rzecznika interesów uchodźstwa polskiego w stosunku do władz angielskich. Liczne interwencje przeprowadzane przez Zjednoczenie w tej dziedzinie mogły osiągnąć rezultaty dzięki temu, że występowało ono imieniem solidarnej i zorganizowanej społeczności polskiej. Wśród najważniejszych spraw, jakim Zjednoczenie poświęcało swoją uwagę w ostatnim okresie, należy wymienić: zatrudnienie i uzyskanie możliwie dobrych warunków pracy z uwzględnieniem kwalifikacji zawodowych i wykształcenia, koordynacja w zakresie tworzenia domów polskich, opieka nad polskimi osiedlami mieszkaniowymi i akcja odczytowa w zakresie kulturalno-oświatowym.

Celem omówienia poszczególnych dziedzin pracy społecznej i przygotowania wniosków wytyczających program działania na przyszłość kongres wyłonił szereg komisji: statutowo-programową, współdziałania międzyorganizacyjnego, pracy i opieki społecznej oraz gospodarczo-finansową. Ponadto w związku z oświadczeniem prezesa Zjednoczenia o nierozliczeniu się b. skarbnika, ppłk Zygryda Piątkowskiego (dygnitarza departamentu lotnictwa cywilnego w Ministerstwie Komunikacji przed wojną), kongres wyłonił specjalną komisję w tej sprawie.

W drugim dniu obrad kongres uchwalił szereg wniosków przedstawionych na plenum przez komisje. Na wniosek komisji specjalnej kongres uchwalił absolutorium dla ustępującego Zarządu z wyłączeniem b. skarbnika, w sprawie którego przyjęta jednomyślnie następująca uchwała: „Kongres Zjednoczenia jak najostrzej piętnuje postępek ppłk obs. Zygryda Piątkowskiego i poleca przyszłym władzom Zjednoczenia wyciągnięcie w stosunku do niego wszelkich konsekwencji“.

Wśród licznych uchwał kongres postanowił wezwać wszystkie organizacje członkowskie do współpracy w organizowaniu nauki przedmiotów polskich i religii we wszystkich skupieniach polskich, zlecił koordynację akcji wydawniczej dla dzieci i młodzieży, polecił kontynuowanie akcji odczytowej Zjednoczenia, której słuśność i celowość wykazało doświadczenie pierwszego okresu. W związku z palącym zagadnieniem położenia EWV uchwała stwierdza, że ograniczenia stosowane wobec robotników i robotnic należących do kategorii tzw. EVW są sprzeczne z zasadami wolności pracy i że powinni oni być zrównani w prawach z b. członkami Polskich Sił Zbrojnych. Uchwały dotyczące współpracy organizacji społecznych i ich współdziałania zawierają m. in. zlecenie wykonania uchwały Rady Zjednoczenia w sprawie powołania lokalnych komitetów porozumiewawczych. Wezwanie do dalszych wysiłków w kierunku organizowania domów społecznych i świetlic polskich oraz wezwanie organizacji członkowskich Zjednoczenia do ściślej współpracy z organizacjami kościelnymi w

zrozumienia roli, jaką spełniają w polskim życiu narodowym.

W SPRAWIE SKARBU NARODOWEGO

Wśród uchwał ogólnych kongres zajął stanowisko w sprawie Skarbu Narodowego. W wyniku obszernej dyskusji w komisji i na plenum kongres uchwalił następującą rezolucję olbrzymią większością głosów, przy trzech głosach przeciw i siedmiu wstrzymujących się:

„Słuszna i celowa w zasadzie idea Skarbu Narodowego stała się w obecnych warunkach życia wewnętrzno-politycznego na emigracji sprawą sporną.

„Trzeci kongres Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii stoi na stanowisku, że sporne sprawy wewnętrzno-polityczne nie powinny być wprowadzane na teren organizacji społecznych.

„W obecnych warunkach sprawa udziału w akcji Skarbu Narodowego wykracza poza zakres działalności Zjednoczenia Polskiego. Kongres zaleca, aby wszystkie organizacje należące do Zjednoczenia zajęły to samo stanowisko. Nie krępuje to w niczym ustosunkowania się indywidualnych członków poszczególnych organizacji do akcji Skarbu Narodowego“.

O JEDNOŚĆ NARODOWĄ

W innej rezolucji Kongres jednomyślnie uchwalił:

UKŁAD WARSZAWSKI

Sprawa układu zawartego w dniu 14 kwietnia br. między episkopatem polskim a reżimem komunistycznym zaczyna się zwolna wyświeślać. Watykan w dalszym ciągu milczy, nie należy jednak zapominać, że w tradycji Kościoła nie leży uleganie nastrojom publiczności i, jeżeli milczenie jest celowe, Kościół potrafi przetrwać chwilowe zdenerwowanie czy nawet nieporozumienie.

Watykan nie dał się wyprowadzić z równowagi ani fałszywym przedstawieniem układów warszawskich przez komunistów, ani szkodliwym, nie wiadomo z jakich źródeł puszczanymi pogłoskami o rzekomych rozbieżnościach wśród biskupów polskich, o zaskoczeniu w Rzymie itp. i nadal zachowuje milczenie.

Jednakże pewna ilość informacji tak z Warszawy jak i z Rzymu umożliwia już dzisiaj ogólne oświetlenie tego co zaszło. Tu przede wszystkim należy zwrócić uwagę na jedno: układ warszawski nie jest faktem oderwanym, nie można go oceniać jako czegoś odrębnego, lecz trzeba nań patrzeć jako na pewien fragment, czy etap, walki, jaka toczy się w Polsce, i nie tylko w Polsce, od kilku lat. Walka ta toczy się będzie i nadal. Znaczenie układu polega przede wszystkim na tym, w jakim stopniu pogarsza on lub polepsza pozycję stron do dalszego ciągu walki. Tylko bowiem ktoś albo bardzo naiwny albo bardzo nieszczerzy mogłby twierdzić, że bolszewicy pogodzą się

„Trzeci kongres Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, biorąc pod uwagę: — postępującą sowietyzację we wszystkich dziedzinach życia narodowego w kraju, — przemiany w sytuacji międzynarodowej, które wymagają wzmoczonego działania polityki polskiej, — a także pilne potrzeby życia społecznego i kulturalnego emigracji, — zwraca się do wszystkich odpowiedzialnych czynników politycznych o podjęcie niezwłocznych wysiłków celem przywrócenia politycznego zjednoczenia, w oparciu o ciągłość prawną państwa polskiego, o jedność narodową gwarantowaną przez praktykę demokratyczną w życiu zbiorowym oraz o współdziałanie żywych sił politycznie zorganizowanej społeczności polskiej“.

NOWE WŁADZE

Po uchwaleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, z wyłączeniem b. skarbnika, kongres dokonał wyborów nowych władz. Prezesem Zjednoczenia został wybrany ponownie inż. J. Różański. Do Zarządu weszli pp.: M. Arciszewska, M. Batkowski, W. Bruner, S. Gacki, S. Grocholski, E. Kozłowski, L. Krajewski, S. Lewicki, A. Sierz, J. Szyszko-Bohusz. W myśl statutu Zjednoczenia Zarząd jest upoważniony do uzupełnienia swego składu w drodze kooptacji. Do Komisji Rewizyjnej Zjednoczenia zostali wybrani pp.: T. Drwęski, E. Górnac, S. Krause, W. Łęgowski i W. Pełczyńska.

z istnieniem na stałe jakiegokolwiek niezależnej od państwa komunistycznej organizacji na opanowanym przez siebie terenie. Tego typu układ, jak podpisany w Warszawie, ma zatem charakter częściowego zawieszenia broni, potrzebnego widocznie obu stronom dla przegrupowania swych sił.

Cel komunistów jest dość jasny: nie dają oni w obecnym okresie do fizycznego zniszczenia chrześcijaństwa, lecz do czegoś ambitniejszego, a mianowicie do zamienienia kościołów w wydziały moskiewskiego Politbiura. Cel ten jest np. bliski osiągnięcia w Rumunii. Kościół rzymskokatolicki był tam wyznaniem drobnej mniejszości, przeważnie obcego pochodzenia, i został brutalnie policyjnymi metodami zdławiony. Kościół unicki wtłoczono siłą, nie licząc się z ofiarami, w ramy państwowej cerkwi prawosławnej. Tę zaś cerkiew podporządkowano patriarchatowi moskiewskiemu i gra ona dziś rolę rumuńskiego oddziału żywej Cerkwi. W podobnym kierunku zmierzają wysiłki komunistów w Czechosłowacji. Tam uzależniono całkowicie byt duchowieństwa od państwa, stworzono organizację fałszywej Akcji Katolickiej i odcięto episkopat od wiernych.

W Polsce komuniści znaleźli się na najtrudniejszym dla siebie terenie. Rozszczepianie Kościoła, mimo różnych prób, nie udało się. Przechwałka Gomułki, że za kilkanaście lat, bez żadnych przesładowań, kościoły w

Polsce będą stały pustką, okazała się pozbawiona wszelkich podstaw; kościoły są coraz pełniejsze a, co ważniejsze, intelektualnie katolicyzm okazał się mocniejszy od komunizmu. Jedynym sukcesem komuny była rozgrywka z grupą tzw. katolików postępowych. Dość różnorodny ten i nieliczny zespół otrzymał koncesję na działalność propagandową, początkowo tylko za cenę uznania zwierzchnictwa Moskwy w polityce zagranicznej. Przyciskany, przeszedł na ściśle komunistyczny program społeczno-gospodarczy, a wreszcie na otwartą walkę z episkopatem, przyjmując z rąk komunistów kierownictwo zagrabionego Caritasu.

W drugiej połowie ubiegłego roku Politbiuro uznało, że czas na posunięcie naprzód sprawy odchrześcijania Polski, pozostającej tak bardzo w tyle nie tylko za Rumunią ale i za Czechami. Rozpoczęły się jednocześnie rozmowy z episkopatem i najszerza akcja szantażowa - terrorystyczna, której przyświecał wyraźnie wzór „czesko-słowacki“. Nowa ustawa o stowarzyszeniach, zagrabienie Caritasu i dóbr kościelnych, utworzenie rządowego funduszu kościelnego, nie pozostawiały wątpliwości, czym komuniści grożą. Nie brakło przy tym i gróźb bardziej bezpośrednich pod adresem biskupów ani nawet ostrzegawczego aresztowania jednego z nich. Równocześnie terrorem i propagandą „postępowo-katolicką“ zmuszano coraz większą liczbę jednostek spośród księży do opowiadania się przeciw biskupom.

Episkopat tymczasem był nieustępliwy. Wobec wzrastającego przesładowania zdecydował się na krok, na jaki nie zdobył się episkopat żadnego innego kraju pod okupacją sowiecką. Postanowił postawić wszystko na kartę i przyjąć ryzyko pełnego męczeństwa raczej niż odstąpić od minimalnych swoich żądań. Non possumus Kościoła w Polsce przybrać formę dramatyczną. Listy pasterskie, wystąpienia Prymasa i Kardynała na ambonach kościołów parafialnych, list do Bieruta — wywołały, mimo cenzury, ogromne echo. Po kazaniu rekolekcyjnym Prymasa w kościele akademickim w Warszawie tłum studentów utworzył samoradną procesję. Po kazaniu Kardynała na Wawelu tłumy ruszyły procesją do Panny Marii. Zjawiska nie odosobnione a znamienne, bo dowodzące także czym groził dalszy konflikt i jaka była odpowiedzialność episkopatu.

Akcja ta miała natychmiastowy odpowiednik w Watykanie. Listy biskupów opublikowano od razu na Zachodzie, nie przez lekkomyślność jak to sugerował ktoś naiwnie w prasie polskiej, bo ostatnim miejscem, gdzie kwitnąć może lekkomyślność, jest Kuria Rzymska. Całość dokumentów polskich ogłosił wnet potem oficjalny „Osservatore Romano“, następnie prasa Akcji Katolickiej, dokumentarna „Civiltà Cattolica“, wreszcie wydano je w osobnej broszurze.

Komuniści zorientowali się, że przeciwnik gotów jest na wszystko i że maja przed sobą nie tylko episkopat polski ale cały Kościół Katolicki. Widocznie Kreml uznał, że na taką rozgrywkę nie czas i postanowił odprężyć sytuację przez cofnięcie się i natychmiastowe zawarcie układu, debatowanego z biskupami od szeregu miesięcy.

Tak więc sam fakt zawarcia układu nie jest wyrazem kapitulacji Kościoła w Polsce ale przeciwnie dowodem jego mocnej pozycji w narodzie. Tekst natomiast układu wymaga pewnych komentarzy.

W jakich warunkach był on negocjowany, można sobie ledwie wyobrazić. Ogłoszony w „Tygodniku Powszechnym” komunikat episkopatu do wiernych mówi, że „prace komisji, prowadzone wśród piętrzących się trudności wywołanych nie dającymi się usunąć różnicami światopoglądowymi, nie były łatwe”. Pamiętać przy tym trzeba, że wiele wyrażen z żargonu komunistycznego, które nas tutaj rażą, zostało już uporczywą propagandą narzuconych krajowi i nie ma tam tego posmaku co tu: niemal nie bierze się pod uwagę ich pierwotnej ideowej treści. Przedstawiciele Kościoła bronili przede wszystkim tego, co najistotniejsze. Najistotniejszą jest nauka Kościoła. Nieodstąpienie od niej było najtrudniejszym i najważniejszym zadaniem. I to zadanie osiągnięto. Tam gdzie mowa o nauczaniu wiernych poszanowania władzy państwowej, powiedziano „zgodnie z nauką Kościoła”. W sprawie stosunku do Stolicy Apostolskiej nie podpisano żadnego przyrzeczenia lecz powtorzono znaną zasadę, że Papież jest najwyższym autorytetem w sprawach wiary, moralności i organizacji Kościoła, a w innych sprawach duchowieństwo kieruje się „polską racją stanu”, a więc nie interesem „Polski ludowej” czy innego sztyldu Kremła. W sprawie kolektywizacji stwierdzono oczywistą zasadę, że dobrowolna spółdzielczość nie jest w niczym sprzeczna z zasadami religii. W sprawie pokoju i potępienia działalności band powołano się również na naukę Kościoła, zakreślając przez to właściwe ramy.

Obroniwszy stronę dogmatyczną, episkopat nie był widocznie już w stanie nie dostarczyć przeciwnikowi, poza satysfakcją werbalnymi także poważnych argumentów politycznych. Najważniejsze z nich są dwa. Pierwszy dotyczy kolektywizacji rolnictwa. Ta sprawa jest dla komunistów najpilniejsza i zgodnie z ich doktryną w tej chwili najważniejsza. Biskupi zobowiązują się wyjaśnić duchowieństwu, by nie przeciwstawiało się rozbudowie spółdzielczości na wsi. Dogmatycznie może tu być wszystko

w porządku, ale politycznie komuniści nie omieszkają przedstawić chłopom walczącym z kolektywizacją, że zostali opuszczeni przez duchowieństwo i obawiać się należy, że część społeczeństwa tak to zrozumie. Kolchozy oczywiście nie są żadnymi spółdzielniami: powstają pod przymusem, kierowane są przez instruktorów państwowych i kolchoźnicy nie dysponują plonem swojej pracy, lecz zdani są zupełnie na łaskę rządu, który może ich zwyczajnie zagłodzić, jak to bywało w Sowietach.

Drugi punkt dotyczy podziemia. Układ nie ogranicza się do potępienia przez biskupów działalności „band podziemia” — działalność tych samorządnych z rozpazczy zrodzonych zbrojnych grup potępia i rząd polski i emigracja — mówi on, że biskupi będą karać „konsekwencjami kanonicznymi duchownych winnych udziału w jakiegokolwiek akcji podziemnej i antypaństwowej”. O tym, co jest akcją podziemną i antypaństwową decydują w Polsce nie Kościół i nie opinia ale władze komunistyczne. Biskupi w ten sposób dają przeciwnikowi do ręki groźne narzędzie przeciwko sobie samym. Jutro może być aresztowany i skazany pod byle pozorem jakiś duchowny i komuniści zażądają jego zasuspendowania.

W zamian Kościół uzyskuje przerwanie likwidacji szkolnictwa katolickiego a może i przywrócenie niektórych szkół zamkniętych, utrzymanie nauki religii w szkołach, utrzymanie Uniwersytetu Katolickiego, przywrócenie Sodalicji Marińskich i niektórych innych stowarzyszeń, przywrócenie duszpasterstwa w szpitalach i więzieniach, wstrzymanie likwidacji zakonów.

W dodatkowym protokole, jedyнным ogłoszonym z trzech, biskupi akceptują stan wytorzony przez zagrabienie Caritasu i zezwalają księżom na branie udziału w upaństwowionym Caritasie. Wobec poprzednich okoliczności episkopatu, ustępstwo to nie może nie odbić się w pewnym stopniu ujemnie na autorytecie biskupów wśród duchowieństwa. Z drugiej strony komuniści rezygnują z wyłącznego dysponowania „funduszem kościelnym” i zobowiązują się odpowiednio sumy oddawać do dyspozycji ordynariuszów.

Kościół w Polsce zyskuje, nie wiadomo jak długi, okres względnego wytechnienia, który może mu pozwo-

lić lepiej zewrzeć swoje szeregi przed następnym natarciem wroga. Komuniści zyskują rozładowanie nastrojów i osłabienie oporu na wsi, które może im ułatwić kolektywizację toteż zapewne do czasu przełamania oporu chłopów nie będą zbyt jaskrawo łamali zawartą umowę. Zyskują argument na katolików zachodnioeuropejskich, że możliwe jest współżycie Kościoła z ustrojem komunistycznym. Tracą natomiast jeden dość ważny argument propagandowy: dotąd mówili, że duchowieństwo nie chce z nimi ugody, że działa w interesie amerykańskich imperialistów; teraz umowa jest, każdy widzi jak daleko poszły ustępstwa episkopatu i odpowiedzialność za jej niewykonanie może obciążać tylko komunistów.

Nie wiemy czy poza tym biskupi otrzymali jakieś obietnice np. w sprawie zwolnienia części uwieczonych księży lub przerwania akcji werbowania katolików do walki z episkopatem, choć leżałoby to w naturze układu.

Komentarz radia watykańskiego wygłoszony przez R. Nawrockiego w ramach „Głosu Polskiego” stwierdza, że układ jest „tylko fragmentem wielkiego dramatu, którego akt końcowy jeszcze nie nadszedł, jednym z odcinków frontu, na którym toczy się walka wierzących w Boga z atakującym szatanem” i że „postępowanie, nie słowa, reżimu warszawskiego dowioda, jak rzeczywiście układy te potraktował i traktuje. Opierając się na doświadczeniu można sądzić, że wiele w tym ważyć będzie zmieniająca się sytuacja międzynarodowa”.

Można by powiedzieć, że układ warszawski jest owocem z jednej strony zupełnego opuszczenia Polski przez Zachód i świadomości zarówno w Polsce jak i w Rzymie, że ofiary nowego masowego prześladowania nie wywołają żadnej reakcji ani żadnego echa na Zachodzie, gdzie większy szacunek budzi najryzykowniejszy kompromis niż największe bohaterstwo, z drugiej zaś mocnego stanowiska duchowieństwa polskiego i polskiego społeczeństwa katolickiego, bardziej odpornego na groźby i propagandę komunizmu niż inne społeczeństwa środkowej Europy. Modlić się trzeba o to, by, gdy przyjdzie nowa fala prześladowania Kościoła w Polsce, stanowisko świata zachodniego było już inne, bardziej aktywne i ideowe.

WOJCIECH WASIUTYNSKI

LISTY O LUDZIACH 6)

WIERNOŚĆ I REWOLUCJA

Bibliopolis, maj 50

Drogi Czytelniku, Czy słyszałeś kiedy o Thibonie? O filozofie Gustawie Thibon? Chyba nie. A przecież to już prawie osiem lat, jak wspominałem o nim w „Myśli Polskiej”. Mówili o nim kiedyś w trzecim programie BBC. A mimo to próżno by szukać jego nazwiska w katalogach bibliotek brytyjskich, nawet w British Museum, próżno pytać o niego w księgarniach.

Thibona nie ma nigdzie. Może niepoważny? W Paryżu prawdziwi intelektualiści czekają jak na wydarzenie na ukazanie się zapowiadanej jego książki o Nietschem. Może nowy?

Dziesięć lat temu już był autorem „Les Diagnostics”. Że katolik? Czemuz w takim razie wszystko, co napisze Jakob Maritain a nawet Raissa Maritain tłumaczone jest zaraz na angielski? Ekscentryczny? Anglicy lubią ekscentryczność. Wydali ostatnio na przykład dzieło Amerykanina Gorera o ludzie wielkorosyjskim, w którym to dziele autor tłumaczy całą odrębność psychiczną Rosjan i wszystkie ważniejsze cechy ich charakteru tudzież sposób zachowania się i reagowania tym, że noworodki rosyjskie są chowane w powijkach. Jakże to wszystko proste: teraz tylko zagrozić Sowietom bombami atomowymi

jeśli natychmiast nie zabronią powiając dzieci i za trzydzieści lat będzie świat demokratyczny i amerykański. Free Russian babies from swaddles! Piąta wolność Roosevelta: wolność od powijków...

Ale dość tej dygresji, revenons a notre Thibon. Thibon jest na indeksie, to znaczy nie ma go w indeksach, zapewne dlatego, że jest tak bardzo nie fashionable. Fashionable katolik to jest taki, który głosi, że wielka rewolucja francuska płynęła z ducha chrześcijańskiego, że chrześcijaństwo jest nie do pomyślenia bez demokracji, że socjaliści są bardziej chrześcijańscy

niż franciszkanie, że w doktrynie komunistycznej są pierwiastki prawdziwej wiary, choć skazane, że Duch Boży objawia się przez rewolucję, że katolicy mają bardzo wiele do nauczenia się od protestantów, że nie ma nic bardziej duchowego niż materia, że prawdziwy katolik musi być antyklerykalny, że... Sam wiesz jaki typ myślenia katolickiego jest uważany za fashionable w świecie prozakatolickim. Otóż z tego punktu widzenia Gustaw Thibon nie tylko nie jest fashionable, ale jest po prostu very shocking.

Pochodzi on ze środowiska jak najbardziej niemodnego. Jest, co tu dużo mówić, kułakiem. Nie uczęszczał do żadnych szkół poza wiejską école primaire. Byłoby to w zupełnym porządku, gdyby przy tym urodził się w slumsach i brał udział w wojnie domowej hiszpańskiej po stronie rojos, albo gdyby był synem lorda, który uciekł z domu z młodymi wykojeńcami. Tymczasem nie: pracował na ojcowskiej fermie, w większości pokrytej winnicami. Zaczął myśleć i uczyć się sam. Uczył się gruntownie i zajadłe. Żeby zrozumieć Pismo Święte uczył się łaciny, greki i hebrajskiego. Żeby zrozumieć Kanta uczył się po niemiecku. W ten sposób na swej winnicy nauczył się solidnie filozofii, teologii, biologii, historii. Potem zaczął pisać, ale nie wydawał. Pierwszą chronologicznie pracą był zbiór aforyzmów i rozważań: „Drabina Jakubowa”, ale pierwszą książką wydaną „Diagnostyki”. Fakt jest chrześcijański through and through a jednocześnie zionie z niego mimowolna pogarda dla najświętszych sloganów naszego czasu. Nie nie jest dlań święte: ani proletariat ani rewolucja ani postęp ani wolnościowość, ani masy ani organizacja ani technika. Zupełnie go nie obchodzi czy jest reakcyjny czy nie, wygląda jakby klasę kułacką uważał za najnormalniejszą rzecz w świecie. Pozwala sobie na jawne potępienie rewolucji jako takiej! Cóż dziwnego, że takie monstrum nie ma wstępu na polki bibliotek kraju, który uwielbia rewolucję... zagranicą.

Czytałem właśnie świeże studium Thibona o wierności. Cóż w naszej epoce jest bardziej egzotycznego niż wierność? Słowo to wywołuje od razu uśmiech. Cóż może być śmieszniejszego niż wierność małżeńska lub bardziej pozbawionego treści niż wierność idei? Thibon pisze jednocześnie o wierności handlowej, małżeńskiej, traktatowej — o samej jej istocie. Udowadnia, że nie można tej istoty zrozumieć, jeśli się nie przyznaje, że człowiek ma w sobie coś i z wieczności i ze stawiania się i że gdyby nie było elementu wiecznego w naszym życiu, nie mogłaby istnieć wierność. „Każdą prawdziwą wierność implikuje element porządku nadrozumowego i mistycznego.” Wierność prawdziwa wymaga ciągłej zmiany i ciągłego dostosowywania. „Prawdziwa wierność polega na ciągłym odradzaniu tego, co się raz zrodziło, tych biednych zarodków wieczności, złożonych przez Boga w czasie, które nie wierność odrzuca a fałszywa wierność mumifikuje.” By wierność nie stała się fałszywa, trzeba stałe podwójnego procesu: dostosowywania swoich wewnętrznych przemian do zobowiązania wobec drugiej strony i dostosowywania swej wierności do przemian

zachodzących w drugiej stronie. Wszystko co materialne przemija, dlatego zaden kontrakt nie może być zachowany dosłownie, zachować też trzeba nie literę ale żywy duch umowy, to co w niej jest z rzeczy wiecznych. „Prawdziwa wierność wobec kwiatu nie polega na tym, by go ściąć i wysuszywszy umieścić w zieleniku, lecz na tym, by go podlewać aby mu pomóc stać się owocem.”

Samouk Thibon nie ma pogardy dla oficjalnej elity, przeciwnie odnosi się do niej z wielkim szacunkiem. Nie wierzy w „oddolne” idee. Wszystkie prądy umysłowe wychodzą od elity intelektualnej, z jednym jedynym wyjątkiem: chrześcijaństwo różni się garstka nieuczonych rybaków, ale też to jest wedle Thibona najjaskrawszy historyczny dowód nadprzyrodzonego pochodzenia chrześcijaństwa. Thibon jest zjawiskiem dla naszej epoki znamienym. Epoka ta odznacza się konpromitacją przyjętego systemu nauczania. Zarówno najbardziej destruktywni ludzie naszych czasów jak i najbardziej konstruktywni wyrosli poza normalnym systemem szkolnym. Thibon ma akurat takie wykształcenie szkolne jak Stalin, Mussolini, Hitler, jak Bevin, Morrison, jak Tito.

Nie mając wykształcenia szkolnego, nie ma on też wpojonego przez szkołę inteligentckiego kultu dla mas i rewolucji. Rewolucja jest dla niego złem sama w sobie, jest przede wszystkim wyzwoleniem najgorszych instynktów człowieka. Przyznaje, że i mnie samemu było niejako czytać te wywody, mocno obdzierające rewolucję z idealizujących obłonek. Ale przecież: wyrosliśmy jakos z idealizowania wojny, pogodziliśmy się z tym, że jest złem i nieszczęściem, przeczytaliśmy i napisaliśmy tomy o tym, jak wyzwala złe instynkty w człowieku. Wojna tak, ale rewolucja, a co to — to nie: rewolucja jest wzniosła. W rzeczywistości przeciw rewolucja ma wszystkie złe strony wojny, jest wojną domową. Nie ma natomiast dobrych stron wojny, a w każdym razie ma ich znacznie mniej. Nie ma choćby właśnie owej wierności, nie ma porządku ustalonego. Żołnierz każdej armii świata chce kraść, gwałcić, bić. Jeśli żołnierze armii cywilizowanych robią to stosunkowo rzadko, w okresach samej akcji w kraju nieprzyjacielskim, to przede wszystkim dlatego, że są ujęci w tradycyjne ramy organizacji zabraniającej kradzieży czy gwałtu. W rewolucji z natury rzeczy te hamulce nie działają. Etycznie biorąc rewolucja jako taka jest gorsza od wojny. Można uznać rewolucję za konieczność, ale trzeba wtedy sobie powiedzieć: robimy rzecz złą, ale nie możemy inaczej.

To banalne? Nie, widocznie nie, bo w prasie polskiej na emigracji wciąż spotykam się z głupim, sentymentalnym, idealizującym stosunkiem do rewolucji. Pacyfizm jako ideał, oczywiście, ale na zewnątrz, na wewnątrz rewolucjonizm jako ideał. Wszystko się nazywa rewolucją, jest to słowo eleganckie i elastyczne. Jeżeli jakiś malarz zacznie malować na czarnym tle, to jest to „rewolucja w plastyce”. Jeżeli wynajdą nowy środek przeciw katarowi, jest to „rewolucja w medycynie”. I tak wszędzie. Słowo to ma taki obieg jak w poprzedniej epoce „postęp”. Polacy w kraju zaczynają

już godzić się z nazywaniem rewolucją najazdu obcego. Modne jest także powiedzenie, że rewolucji komunistycznej przeciwstawić się może tylko rewolucja chrześcijańska. Sentymentalny stosunek do rewolucji nie ogranicza się do lewicy angielskiej. Ma go całe starsze pokolenie inteligencji europejskiej. W prasie polskiej na emigracji zdarza się czytać pod tym względem nie lada wypowiedzi. Tylko że u nas sentymentalizm rewolucyjny spleta się jakoś dziwnie z zamiowaniami dwojkarzkimi. Dajcie prędko jakąś rewolucję do popierania. Nie ma? To trzeba ją wymyślić....

Stanowisko potępienia wojen międzynarodowych a wielbienia wojen domowych jest zrozumiałe i konsekwentne u koinunistów, jest częścią ich doktryny. Kto je przyjmuje, ten mimowolnie przysgotowuje grunt dla bolszewików. Wielu Polaków łączy w duszy oba sentymenty: do wojny międzynarodowej, jak nauczał Mickiewicz i do wojny domowej jednocześnie. Jest to choroba z czasów wielkiej emigracji. Zarówno wojna jak i rewolucja mogą być czasami konieczne. Ale jest to wówczas zło konieczne. Przy tym rewolucja jest większym jeszcze złem niż wojna. A w każdym razie i wojna i rewolucja są sprawami bardzo poważnymi. Przeważnie, po ciągach drugiej wojny światowej używać wojennego legionowego wyrażenia „wojenka”. Przeszajmyż myśleć w czułym diminutivum o wojnie domowej także.

Spojrzenie na rewolucję z punktu widzenia obowiązujących nas norm etycznych, nie oznacza bynajmniej wygodnictwa ani zaskorupienia. Rozwiązanie daje tu to, co Thibon mówi o wierności. Fałszywa wierność polega na mumifikowaniu przeszłości, na utrzymaniu litery tego, co jest. Prawdziwa wierność, to ustawiczne odradzanie ziaren tego, co jest w życiu z wieczności. Prawdziwa wierność wymaga nieraz zerwania formalnego układu. Nie może być wierności wobec rzeczy i osób martwych. Prawdziwa wierność temu, co jest nieprzemijające w narodzie wymagać może nawet zniszczenia kształtów przemijających. Tak samo, dowodzi Thibon, prawdziwa wierność duchowi umowy między narodami może wymagać zerwania traktatu. Bywają także konflikty między różnymi wiernościami i wówczas wierność niższego rzędu ustąpić musi przed wiernością wyższego rzędu.

Wydaje się czasem, że nasze polskie pojęcie wierności wyraża się w obcinaniu pięknego ukochanego kwiatu, żeby się nie przemienił w prozaiczny owoc. Nasz zielenik narodowy jest wspaniałą a śpichlerz pustą.

Thibon swoją ostrością widzenia przypomina trochę Hilarego Belloc'a, z tym, że Thibon jest filozofem a Belloc był przede wszystkim publicystą, czyli tym co w starożytności nazywano byretorem. Kiedy Belloc przed pierwszą wojną światową zapowiedział, że ludzkość zmierza do powrotu do państwa niewolniczego, którego cechą wyróżniającą będzie praca przymusowa w nowej formie, a wprowadzą ją w życie zapewne, ale niekoniecznie, socjaliści, przyjęto to jako ekscentryczność. Dziś wiele poglądów Thibona wydaje się ekscentrycznymi. Ale do Belloc'a powróć przy innej okazji.

EDWARD SOJKA

PO 5 LATACH CZERWONEJ OKUPACJI*)

BŁĘDNE OCENY

Sytuacja Polski, mimo dochodzących nas wiadomości z kraju, nie jest widziana jednakowo ani przez obcych ani przez swoich.

W dzisiejszych warunkach kraj na ogół przez obcych uważany jest jako państwo satelickie. Pod tym pojęciem rozumiano dotychczas organizację państwową, rządzącą życie obywateli według własnego interesu i własnymi prawami się rządzącą, która w głównych kwestiach, przeważnie polityki zagranicznej dotyczących, uzgadnia swe wystąpienia z państwem, w stosunku do którego odgrywa rolę słabszego partnera. Stan wytworzony w Polsce takiej definicji nie odpowiada.

Wśród rozsiłanych po całym świecie Polaków nieraz spotkać można się z mniemaniem, że terror, przymus osobisty i ograniczenia w codziennym życiu, czy wreszcie surowe wyroki, które zapadają w Polsce, są spowodowane istnieniem czynnie przeciwstawiających się reżimowi przeciwników politycznych. Brak tolerancji wobec przeciwników politycznych, sprzeczny z zachodnim sposobem pojmowania życia w unormowanym państwie, spotyka się z krytyczną oceną, ale stosowanie terroru urzędowego tłumaczy się istnieniem oporu, stawianego reżimowi przez niegodzących się na jego politykę. Ten pogląd jest błędny. W Polsce terror służy do zastraszenia ogółu, a nie do odstraszania jednostki.

W stosunkach międzynarodowych Rosję uważano do niedawna za mocarstwo, którego zainteresowania, przekraczając granice państwowe, zmuszają je do szukania takich stosunków z ościennymi państwami, które by mu zapewniały rolę kierującego w swej strefie wpływów protektora w stosunku do mniejszych i słabszych państw satelickich. Z tej roli Sowiecka Rosja dawno wyszła.

Niezrozumienie sytuacji Polski i jej stosunków z Rosją Sowiecką przez mocarstwa zachodnie trwa nadal. Z tego błędu wynikają życzenia, by Polacy dali wyraz swemu niezadowolaniu z istniejących warunków życia przez czynne wystąpienie przeciw rządowi komunistycznemu. Nieraz dkie są rachuby na powtórzenie przez Polaków, jeżeli nie w obecnej chwili, to w późniejszym momencie — budowy państwa podziemnego i siły uzbrojonej. Słysz się zdania, że Polacy po dostarczeniu im środków materialnych, mieliby wszcząć sabotaż czy nawet wojnę podjazdową, prowadzącą do osłabienia sił komunistycznych na tyle, aby Zachód mógł w zimnej wojnie spokojnie żyć i oczekiwać na zmianę orientacji politycznej w Rosji Sowieckiej.

Ta postawa wynika z błędu pierwotnego, jakim jest niezrozumienie przez Zachód metod, przy pomocy których Rosja Sowiecka rozszerza pa-

nowanie wojującego imperializmu komunistycznego.

POLSKA W PLANACH SOWIECKICH

Jednym z założeń taktyki komunizmu jest, że opanowanie nowych terenów następuje skutecznie po wielkich wstrząsach społeczno-politycznych. Takimi wstrząsami była niewątpliwie ostatnia wojna. Rosja Sowiecka od 1939 r. począwszy, zdecydowana była na całkowity podbój Polski i wszystkie późniejsze fazy jej polityki wobec Polski nieprzerwanie dążyły do tego celu, bo pochód komunizmu w kierunku zachodnim musiał przejść przez Polskę.

W Rosji nie zapomniano, że w 1920 r. Polska zagroziła komunizmowi drogę na Zachód. Choć lord d'Abernoon nazwał bitwę warszawską jedną z rozstrzygających bitew świata, na Zachodzie poszła w niepamięć jego analiza Polski jako państwa kluczowego dla spokoju w Europie z powodu specyficznych warunków geografii i stosunków społeczno-politycznych panujących we wschodniej części Europy.

W Moskwie już od układu Ribbentrop-Mołotow w 1939 r. postanowiono usunąć przeszkodę, jaką niepodległa Polska była dla komunizmu.

Polskę postanowiono uczynić próbierzem oporu, jaki Zachód będzie stawał procesowi komunizowania. Polska miała się stać terenem doświadczalnym dla obmyślanego w szczegółach planu podboju państw zachodnich. Dlatego Rosja nie zgodziła się na istnienie Polski w roli satelity w sferze przeważających interesów sowieckich.

Dla przygotowującego się do zmagania się z zorganizowanymi państwami zachodnimi komunizmu, Polacy przedstawiają szczególnie wdzięczny materiał eksperymentalny. Polacy są indywidualistami i przywiązani do wolności; jako naród w swej masie wyznają wiarę rzymskokatolicką, dzięki której potrafiliby odgrodzić się i od wschodniego systemu schizmy, która uatwiała upanostwienie kościoła wschodniego, — i zabezpieczyć się przeciw wynaradawiającemu dążeniu prusactwa. Te warunki czyniły z Polski klasyczny przykład państwa reprezentującego cywilizację zachodnią.

Spółecznie i gospodarczo Polska była krajem o zróżnicowanym ustroju, co jest antytezą sowieckiego systemu życia. Przywiązanie do drobnej własności rolnej, mimo niezadowolających aspektów gospodarczych, czyniło chłop polski najbardziej konserwatywnym i przeciwstawiającym się wprowadzeniu sowieckiej form organizacji rolnictwa czynnikiem.

Politycznie Polska była sojusznikiem koalicji państw zwycięskich w wojnie z Niemcami. Na przykładzie Polski od razu wystawić było można na próbę wartość solidarności świata tzw. „zachodniego“, a nawet wiej, bo wykazać, że taka w ogóle nie istniała. Podczas gdy pozostałe państwa Europy środkowo-wschodniej, podbite przez Sowiety, były w nieprzyjacielskim obozie, Polska jedyna

była sojusznikiem koalicji przeciwniemieckiej. Komuniści moskiewscy wiedzieli dobrze, że zachodnie państwa ograniczą się do formalnej dezaprobaty ich polityki zagrabienia, niemniej jednak podkreślenie niemości Zachodu było warte efektu psychologicznego, jaki opuszczenie Polski przez zachodnich sprzymierzeńców musiało wywołać w pozostałych krajach, nazwanych niesłusznie satelickimi.

Dlatego w Moskwie uznano Polskę za próbierza oporu, z jakim komunizm ze strony zachodniej cywilizacji może się spotkać. W Polsce postanowiono doświadczyć skuteczności metod, jakie należy stosować przy posuwaniu się komunizmu w kierunku zachodnim. Tej prawdzie o Polsce i jej roli w zmaganiu się z komunizmem trzeba torować drogę.

Omówiwszy znaczenie pierwszego „wolnościowego“ okresu p. Sojka mówi dalej.

POCZĄTEK SOWIETYZACJI

Okres przejściowy w komunistycznych planach był krótki. Z chwilą uznania w 1945 r. przez mocarstwa zachodnie tymczasowego rządu jednności narodowej w Warszawie, odpadła zewnętrzna przyczyna ukrywania właściwych zamiarów. Otwiera się wtedy nowy rozdział podboju Polski. Głosi się hasło rewolucji ludowej, tworzenie państwa demokracji ludowej. Celem tego etapu polityki komunistycznej było zniszczenie politycznej organizacji narodu i jego na tradycji opartej kultury. Stronnictwa Narodowe nie dopuszczono w ogóle do udziału w życiu publicznym. Inne polskie stronnictwa tradycyjne postawiono wobec współwładnictwa z fałszywymi stronnictwami, jak: PPS, SL, Stronictwo Pracy. Z patriotycznych hasel pozostawiono na użytek codzienny tylko jeszcze nastroje przeciwniemieckie. Przy odbudowaniu aparatu państwowego wzorowano się na przykładach sowieckich. Pozbawiono wojsko polskie samodzielności i sowieckich oficerów postawiono na kluczowych pozycjach. Objęcie dowództwa polskich sił zbrojnych przez Rokossowskiego i zamianowanie go polskim ministrem obrony narodowej przekreśliło istnienie polskiej polityki obrony narodowej.

Wydarzenie to wywołało ogromne wrażenie na Zachodzie, jednak z upływem czasu pojawiły się głosy wykazujące, że w porównaniu z przykładami unicestwienia odrębności życia polskiego w innych dziedzinach, ten krok sowiecki dałby się jeszcze usprawiedliwić chęcią koordynacji obrony zachodnich granic Rosji Sowieckiej, tak jak w uzależnieniu warszawskiej polityki zagranicznej Sowiety widzą zabezpieczenie się od strony politycznej przed możliwymi niespodziankami. Uważano powołanie Rokossowskiego, „toute proportion gardée“, jako sowiecki odpowiednik Montgomery'ego na Zachodzie. Zmiany w organizacji wojska polskiego, liczny wpływ oficerów sowieckich na funkcje sztabowe i dowódcze, nie usprawiedliwiają tak pobłażliwej opinii.

Niezależność nauki polskiej, jej

*) Obszerne wyjątki z referatu p. Edwarda Sojki, wygłoszonego na posiedzeniu Rady Politycznej w dn. 28 ub. m.

tradycyjne idee, były przeskodzą na drodze rewolucji komunistycznej. Ogłoszono, że szkoła nie może być apolityczna, lecz musi stanąć na gruncie polityki państwowej.

Wprowadzono naukę o Polsce z „nowym poglądem“ na położenie Polski. Od piątej klasy zalecono aktualną tematykę, jak: bohaterzy pracy, bieżące osiągnięcia polityki państwowej. Od 6 klasy wprowadzono język rosyjski jako obowiązkowy. Ze nie o wzbogacenie językoznawstwa dzieci polskich chodziło, można wnioskować z artykułu „Izwiestii“ z lutego 1950 r., który wskazując na obowiązkowe nauczanie języka rosyjskiego w szkołach polskich i na uniwersytetach, zapowiada, że język rosyjski stanie się wkrótce drugim językiem państwowym w Polsce.

Falszowanie dziejów Polski spowodowało episkopat do wydania listu pasterskiego przeciw „urabianiu” tzw. nowoczesnego poglądu o własnym narodzie i patrzeniu na dzieje w świetle materializmu komunistycznego.

W czasie zastraszania starszego społeczeństwa terrorem, młodzież zaczęła systematycznie odcinać od władomości niezgodnych z interesem komunizmu. Programy nauczania zapewniały, że w szkole odbywało się stałe sączenie doktryny komunistycznej. Chodziło o ograniczenie czasu wolnego młodzieży w takim stopniu, żeby wykluczyć wpływ domu rodzicielskiego, by osłabić lub unieszkodliwić wpływ Kościoła. Powołano do życia kilka organizacji młodzieży, których celem było absorbować czas, jaki młodzieży poza szkołą pozostawał. Wspólne wycieczki, obowiązkowe obchody różnych, nikomu nieznanym bohaterów pracy, czy komunistycznych działaczy, wznaczano akurat na czas odbywania nabożeństw, uniemożliwiając młodzieży uczęszczanie do kościoła. W lipcu 1948 r. we Wrocławiu powołano jeden Zjednoczony Związek Młodzieży Polskiej, któremu postawiono za zadanie „wyrobienie w młodzieży aktywnej postawy politycznej i mobilizowanie sił do walki z ginącym ustrojem reakcyjnym”, oraz „zasypanie rowu dzielącego jeszcze w umysłach części młodzieży polskiej Polskę od Rosji Sowieckiej”.

W „Służbie Polsce“ stworzono wreszcie warunki do wychowania przy musowego pod stałym nadzorem w dyscyplinie wojskowej czterech i pół miliona młodzieży polskiej do 30 lat, „celem wychowania nowego człowieka dla nowego ustroju”, jak mówi ustawa powołująca tę organizację.

Równocześnie z wykradaniem dziecka z rodziny, dołożono starań, aby rodzinę, tę podstawową komórkę przechowywania idei odrębności narodowej i wolnej ojczyzny, zniszczyć. Niewystarczające zarobki głowy rodziny zmusiły matkę do samodzielnej pracy zarobkowej, odrywając ją od jej naturalnych obowiązków, uniemożliwiając zajęcie się wychowaniem dziecka, w czym usiłuje państwo zastąpić matkę, celem skuteczniejszego pozyskania dziecka dla światopoglądu komunistycznego.

Wśród takich dzieci spotkać już można przykłady postępowania nieswiadomie zapewne, ale zgodnie z nauką komunistycznych deprawatorów. Denuncjacja wszystkiego, co dzieje się w domu, w rodzinie, pozwala apa-

ratowi bezpieczeństwa liczyć na nadzieję zupełnego zapanowania nad starszym pokoleniem w najbliższych już kilku latach, jeżeli nie nastąpiłoby zahamowanie tego szkodliwego procesu demoralizowania młodzieży, co stać się może tylko duzym wysiłkiem podjętym przez samą rodzinę.

KONIEC DRUGIEJ FAZY

Ta głęboko sięgająca, dezorganizująca życie społeczeństwa, rodziny, jednostki, ingerencja, wywołała odruch gniewu wśród społeczeństwa. Wielu Polaków, którzy walczyli przez kilka lat z okupantem, widząc się zawiedzionymi, nie mogło uwierzyć w stabilizację stosunków na poziomie bezprawia. Liczono się z krótkim trwaniem tego okresu. Usiłowano przecząć, pozostając z bronią w lasach. Z pretekstu zwalczania band leśnych reżim korzysta dla likwidacji niewygodnych jednostek i organizacji. Przy akompaniamencie głośnej propagandy na temat konieczności uwolnienia kraju od reakcyjnych band leśnych, reżim zaprowadził zorganizowany terror, przekreślił wszelkie prawa jednostki i domu prywatnego. Aby nie stało na przeszkodzie, przystosowano sądownictwo do potrzeb demokracji ludowej, wprowadzając czynnik obywatelski, w praktyce przedstawiciele partii. Formalnie sprawujące administrację państwową urzędy, spotykają się z coraz częstszymi wkraczaniem rad narodowych, ściślej ich prezydów. Powstają liczne specjalne komisje z szerokimi i niesprecyzowanymi uprawnieniami, które w walnie przyczyniły się swą działalnością do wprowadzenia zamieszania w istniejącym porządku prawnopublicznym, pozbawiły jednostkę poczucia bezpieczeństwa i ochrony prawa.

Po tzw. wyborach z 18 stycznia 1947 r. nastąpiło przejście do dalszego etapu, w którym hasła narodowe przestały grać rolę rekwizytu władzy czy budowania niezależnej demokracji ludowej, natomiast wysunięto zawołanie o polskim komunizmie. Nadszedł czas, aby aparat państwowy, wymiar formalnej sprawiedliwości, administracja we wszystkich jej przejawach, zostały podporządkowane partii komunistycznej. Dlatego nie wystarczyło już w tym okresie współdziałanie PPR i PPS. Oddając bowiem partii nadzór w państwie, komunizm równocześnie chciał zapewnić sobie skuteczną kontrolę centralnej komórki partii rządzącej. Połączono partie PPR i PPS i od tego momentu zaczyna się w Polsce pełna dyktatura partii, która jeszcze nazywa się Polską ZPR. Komunizm miał pozostać jeszcze czas jakiś „polski”. W ten chwyt propagandowy uwierzyli nawet zaprawieni komuniści, tacy jak Gołmułka i Spychalski. Mimo konsekwentnego przekształcania przez nich życia narodu we wszystkich dziedzinach na modłę sowiecką, uznano, że w przejściowym haśle polskiego komunizmu widzieć chcieli rzeczywistość i przez to sprzeniewierzyli się zasadzie jedynego światowego komunizmu. Musieli się pokazać i odejść „w odstawkę”, czy do więzienia. Tym samym Rosja Sowiecka sama zadała kłam swym twierdzeniom, że tylko dla względów bezpieczeństwa pragnie, by w państwach z nią sąsiadujących rządy były przyjaźnie do

Rosji usposobione. Rządy z udziałem Gołmułki, czy Spychalskiego, dawały pełnię gwarancji takiej przyjaźni. Rosji Sowieckiej jednak nie o to chodzi, bo trwa ona przy raz i dawno powziętym planie, którego treścią jest przesunięcie na zachód panowania imperializmu komunistycznego, którego stolica jest i pozostanie Moskwa.

WALKA Z KOŚCIOŁEM

Przedtem do przekroczenia pozostawała jednak jeszcze jedna przeszkoda. Stanowił ją Kościół Katolicki, jedyna widoma organizacja niereżimowa, istniejąca w kraju, posiadająca zaufanie narodu. Udrczony naród w Kościele upatrywał rękojmię przetrwania.

Przez cały czas i przez wszystkie fazy komunizowania kraju Kościół nie uległ presji, jaką na nieracnie wywierano. W kazaniach nadal głoszono zasady wiary, wykazywano niemoralność doktryny komunistycznej, podkreślano obowiązek państwa szanowania i zabezpieczania praw jakie jednostce przysługują, wśród których prawo do prywatnej własności jest jednym z podstawowych. Komunizm nie chcąc tolerować, aby społeczeństwo szło za głosem Kościoła, a nie za głosem propagandy reżimowej, postanowił przystąpić do ataku. Chodziło o określenie sposobu walki. Z otwartej walki, jaką zastosowano w innych, słabszych liczebnie krajach, na razie zrezygnowano. Może nie ma wystarczającej pewności zwycięstwa w razie zastosowania takiej taktyki. Dlatego w czasie kiedy w Czechosłowacji i na Węgrzech prowadzono otwartą walkę z hierarchią kościelną, w Polsce panowała pozorna cisza.

Możliwość powstania takiej sytuacji w Polsce komunizm nie przeoczył, przygotowując podbój kraju. Już w okresie uniesienia wyzwolenieckiego, kiedy partia komunistyczna decydowała jakie partie polityczne w Polsce mogą liczyć na odrębny choć już wówczas pozorny tylko byt. Bierut obdarzył łaskami i ustawił w powierzonemu „sektorze” Bolesława Piaseckiego i kilku jego zwolenników, którzy przystąpili do wyznaczonego zadania z gorliwością właścicią renegatom politycznym. Zespół nieliczny, ale zdecydowany, rozpoczął przekonywać naród, że istnieje synteza między komunizmem i światopoglądem chrześcijańskim. W propagowaniu symboli tych dwóch wzajemnie wykluczających się doktryn, zespół tzw. postępowych katolików rozporządzał poważnymi środkami i cieszył się poparciem ze strony reżimu. W wyborach z 1947 r. przedstawiciele tego kierunku otrzymali kilka foteli w sejmie.

Przez okres 5 lat postępowi katolicy działali pozornie bez poważniejszych efektów. Wyrwała działalność tej grupy w końcu jednak zdołała pozyskać kilkudziesięciu księży dla tezy porozumienia się z komunizmem. Ci, może nieliczni księża, stanowili ferment, jak zwykle na początku słaby, który jednak zauważony został przez innych, trudno ustalić jak licznych księży, a którzy przeszedłszy obozy koncentracyjne niemieckie, wrócili ze stanem zdrowia osłabionym i może dlatego skłonniejsi byli do szukania normalizacji stosunków.

Jeżeli tzw. postępowi katolicy zdołali osłabić jednolitą postawę oporu

Kościół wobec reżimu, jeżeli ich powtarzane próby nie pozostały bez wyniku i udało im się doprowadzić do wyodrębnienia grupy księży „patriotycznych”, którzy wyrazili gotowość do wystąpień z rządem przeciwko episkopatowi, trzeba by stwierdzić, że wskutek działalności nie tylko komunistów ale osób mieniących się katolikami, nastąpiło od wewnątrz osłabienie Kościoła.

W Polsce nikt nie określa działalności postępowych katolików ujemnie z obawy przed odpowiedzialnością karną, a więcej jeszcze polityczną. Ich rola nie doczeka się oceny, zanim nie zmienią się rządy obecnie w Warszawie panujące. Ale na nas, sędze, ciąży obowiązek powiedzenia, czy destrukcyjna działalność tej grupy przynosi szkodę interesom narodowym, a jeżeli tak, to czy wolno nam pobłażliwie patrzeć na spustoszenie moralne, jakie się dokonuje w Polsce na użytek komunizmu. Przez ustalenie roli tzw. postępowych katolików jako narzędzia demoralizacji społeczeństwa polskiego, wydany od razu wyrok na tę grupę osób, które przyjęły na siebie rolę niesienia rozkładu i przygotowania narodu do łatwiejszego opanowania przez komunizm.

REPUBLIKA RAD

W najbliższym czasie w odmiennych warunkach kształtować się będzie codzienne życie Polaków w kraju. Zmiana ustroju władz administracyjnych zmieni zupełnie obraz kraju. Projekt ustawy wniesiony do sejmu, mówi „ustawa o zmianie ustroju władz administracyjnych ma za cel realizację ludowładztwa, pogłębienie demokracji ustroju i wcielanie demokracji wyższego typu”.

Trudno by było nam dociekać znaczenia tych słów. Może to przykład praktycznej dialektyki. Krótka jedynie chcę zwrócić uwagę, że ustawa zmienia w zupełności dotychczasowy administracyjny podział państwa i przekształca go na wzór sowiecki. Rady narodowe będą wybierane, ale ludność będzie miała również prawo odwoływania członków rad narodowych pod kontrolą partii komunistycznej. Nikt inny nie będzie mógł realizować uprawnień wynikającego z ustawy i odwołać członka rady narodowej.

Kompetencje rad narodowych będą bardzo szerokie. Kierować one będą działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną. Mają czuwać nad ochroną porządku publicznego, ochraniać własność społeczną i prawa obywateli, mają współdziałać w umacnianiu obronności państwa.

Politycznym celem tej reformy jest zupełne scentralizowanie władzy w państwie w ręku Rady Państwa, pod której nadzorem nieliczne osoby zaufania komunistycznego z tytułami członków prezydiów rad narodowych, będą panami w całym państwie. Przystosowanie organizacji władz administracyjnych w Polsce do wzoru sowieckiego jest najświeższym dowodem tendencji niszczenia odrębnie istniejących ustrojów państwowych i podkreśleniem, że komunizm kierowany przez Moskwę nie zadowolony jest samymi tylko panowaniem w obcym państwie, zanim nie zniszczy w zupełności ustroju i wszystkiego, co jest pozostałością porządku życia zorganizowanego na zasadach zachodniej cywilizacji.

NIEWOLNICTWO

W tym samym czasie dla zabezpieczenia planu 6-letniego, jak powiedziano we wniesionym projekcie, przedłożona została ustawa sejmowi o zabezpieczeniu dyscypliny pracy. Jak wiemy z doświadczenia, istniał w Polsce dotychczas swoisty terror pracy, który zmuszał pracownika do wydajności naruszającej substancję jego zdrowia. Nie było możliwości swobodnego decydowania przez pracownika udania się do pracy lub pozostania w domu. Pracowitość zresztą i sumienność Polaków były podkreślane nawet przez reżim. Dlatego wniesienie ustawy, która ma na celu przepisami prawnymi skrepić pracownika, jest nieuzasadniona obiektywnymi warunkami, jakie w Polsce panują.

Ustawa staje się zrozumiała dopiero na tle, co wcześniej powiedziano. Wypełnia ona lukę w dążeniu w gwałtownym tempie do przystosowania Polski do form życia istniejących w Rosji Sowieckiej. Ustawa zmusza pracownika do stałej pracy. Przewiduje kary w razie niestawienia się do pracy, choć, jak wszystko w dialektyce komunistycznej, nazywa je karami porządkowymi na pijaków i „bumelantów”. Kary, poczynając od upomnienia, przez potrącenie od zarobku, przesunięcie do pracy gorzej płatnej, obniżenie stałego zarobku od 10-25% przez okres do trzech miesięcy i groźba pozbawienia wolności, mają być wymierzone rzekomo w interesie klasy robotniczej, która na licznych zebrańach potępiała bezkarnie naruszanie dyscypliny pracy przez niesolidne jednostki i domagała się od państwa wkroczenia. W kraju demokracji ludowej nic nie dzieje się bez żądania opinii publicznej, która zawsze się przejawia wówczas, kiedy reżim tego zapragnie. W tym wypadku reżim również poszedł za żądaniem społeczeństwa, ulegając jego próbom.

Właściwym sensem tej ustawy jest niewolnictwo pracy. Jeżeli bowiem pracownik nie może opuścić dniówki, nie może myśleć o znalezieniu innej pracy. Staje się przywiązany do pracy, którą za odpowiedzialną dla niego uzna komunistyczny przodownik pracy, czy delegat tzw. rady załogowej. Możenatomiast łatwo utracić część zarobku, lub nawet samą pracę na rzecz gorzej wynagradzanej. Przed pracownikiem w Polsce otwiera się perspektywa zużywania swych sił w pracy dla państwa bez widoków na korzystną zmianę, lecz z ciągłą obawą przed karami. To już jest zrównanie świata pracy w Polsce z jego odpowiednikiem w ZSSR.

KOLEKTYWIZACJA

Sowiety zniierzając w gwałtownym tempie do dopasowania obrazu Polski do wzoru sowieckiego, nie pominięły rolnictwa polskiego w planie 6-letnim. Liczyć się należy z przyspieszoną kolektywizacją. Komunizmowi

zależy na unicestwieniu warstwy chłopskiej, na zniszczeniu atmosfery polskiego życia wiejskiego, która okazała się dotąd skuteczną przeszkodą dla reżimu, usiłującego przerobić życie narodu polskiego.

Komunizm, dążąc do przekształcenia gospodarki rolnej, chce niezależnie państwo uosabiające wszechwładzę partii, od warsztatów produkcji rolnej. Komunizm planuje podboje. Komunizm w planach swych również oblicza zasoby. Obliczając swoje możliwości, komunizm chce mieć w ręku całą produkcję rolną, tak samo, jak opowiadał już całą produkcję przemysłową. Nie chce być narażony na niespodzianki, jakie go mogą spotkać przez indywidualny opór poszczególnych gospodarzy. Scentralizowanie wszystkich możliwości, a nie dobro chłopów, jest celem polityki komunistycznej w stosunku do wsi.

Już z takiego założenia wynika sprzeczność między ustrojem komunistycznym a dobrze pojętym interesem chłopów.

Wydaje mi się, że ważniejszym powodem, dla którego komunizm dąży do zniszczenia samodzielnych gospodarstw chłopskich, jest zamiar usunięcia tej groźby, jaką dla komunizmu jest zachowanie przez wieś polską nadal polskiego i odrębnego od komunistycznych planów życia narodowego. W każdym społeczeństwie, a bardziej jeszcze w polskim, chłop stanowi poważny odsetek ludności kraju. Komunizm dążący do zastąpienia dotychczasowych form organizacji życia zbiorowego, trafia łatwiej do warstw szczytowych organizacji narodu. Wysunięci na nielicznych stanowiskach przedstawiciele warstwy, zwanej nie zawsze słusznie inteligencją, nauczycielstwo, przedstawiciele zawodów wolnych, są łatwiejsi do opanowania, niż przekształcenie na modłę komunistyczną mas narodu, które tworzą chłop, będący tak bardzo zachowawczym elementem. Charakter życia wsi polskiej, przywiązanie do religii, korzystanie z rad niezawodnego opiekuna jakim jest dotychczas ksiądz katolicki, czyni ze wsi polskiej twierdzę, którą dotychczas komuniści w Polsce na próżno usiłowali zdobywać.

Chłop polski musi znaleźć wyjście z trudnej sytuacji, kiedy stawiane bezwzględne oporu byłoby szaleństwem, a współpraca z reżimem w dziele kolektywizacji wsi polskiej byłaby również szkodliwa. Będąc w sytuacji przymusowej, nie mogąc liczyć na pomoc znikąd, chłop polski będzie musiał szukać bezpośredniego wyjścia, tj. zachowania jak najdłuższej swojej samodzielności, i pamiętać o tym, co jest najważniejsze: o utrzymaniu odrębnego, polskiego charakteru życia na wsi nawet wtedy, jeżeliby zostały wprowadzone normalne warunki pracy w kołchozach. Wład polska pamiętać musi w ciężkiej walce, która ją czeka, że właściwym celem komunizmu jest pozbawienie najszerzych mas społeczeństwa polskiego charakteru odrębności i polskości. Musi pamiętać, że do tego celu prowadzące wszystkie środki będą użyte. Nie może się ona pozwolić sprowokować do zbędnych ofiar. Musi uczynić wszystko w postawie dopuszczalnej bierności.

Na nas spada obowiązek niesienia pomocy czynnej broniącemu się narodowi.

PODSTAWĄ NASZEGO PISMA
JEST PRENUMERATA
— PAMIĘTAJ O TYM!

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

GDYBY BEVIN WIEDZIAŁ...

Wacław Grubiński: **LENIN**. Komedja. „Veritas”. Londyn, 1949. Stron 102.

Grubiński napisał „Lenina” w roku 1920. Jest to długa jednoaktówka, rodzaj noweli scenicznej. Treścią jej jest teza, że prawdziwym spadkobiercą samodzierżców rosyjskich nie był Mikołaj Drugi, nie wierzący w swoje boskie prawa, ale Lenin. Ukazane jest to w postaci paradoksalnej, niemal symbolicznej, na tle pierwszej robotniczej antybolszewickiej manifestacji krwawo stłumionej przez Lenina w r. 1920. Dialog toczy się głównie między Leninem a jego sekretarzem Gotorpowem, który nie jest nikim innym jak ocalonym przez Lenina byłym carem Mikołajem, nawróconym na socjalizm (humanistyczny).

Takie postawienie sprawy w r. 1920, gdy przeciętny człowiek w bolszewizmie widział tylko rozwydrzoną rewo-

lucję, gdy Bevin uniemożliwił przez strajk dokerów dostawę broni angielskiej do „imperialistycznej” Polski, dowodzi nie tyle jakiej intuicji pisarskiej. Sztukę wystawiono w Warszawie w r. 1921, przetłumaczono ją na kilka języków, także na rosyjski. W Londynie grano ją w r. 1929.

Bolszewicy od pierwszej chwili przejęli się „Leninem”. Wskutek interwencji Kremla odwołano na rozkaz rządu faszystowskiego premierę w Turynie. Odpowiednie biura zanotowały sobie sprawę dobrze i w r. 1939, dostawszy Grubińskiego w swoje ręce we Lwowie, bolszewicy uwięzili go i skazali na śmierć za napisanie

„gnusnej” sztuki. Obecnie „Lenin”, odarzony najwyższym wymiarem... sowieckiego uznania, ukazał się w Londynie, gdy „pierwszym sekretarzem Jego Królewskiej Mości” i „głównym agentem imperializmu światowego” jest Ernest Bevin a przeciw rządowi, w którym zasiada komunisti rządzą strajk dokerów. Gdyby przed trzydziestu laty Bevin i jego koledzy w Europie wiedzieli o bolszewizmie tyle co Grubiński, nie tylko nie byłoby wówczas strajku dokerów przeciw ładowaniu broni do Polski, ale nie byłoby zapewne dziś strajku dokerów w Europie zachodniej przeciw wyładowywaniu broni amerykańskiej dla ich krajów. Gdyby zaś męzowie stanu od Mussoliniego po Churchillilla nie ulegali interwencjom Kremla, „komedia” Grubińskiego nie miałaby może swej przykrych aktualności.

W

Z ŻYCIA SPOŁECZNEGO

UROCZYŚCI 3—MAJOWE

We wtorek 2 bm., w przeddzień polskiego święta narodowego odbyła się w Chelsea Town Hall uroczysta akademja 3-majowa, zorganizowana przez Anglo-Polish Catholic Association, Central Council of Anglo-Polish Societies, Catholic Council for Polish Welfare, League for European Freedom i Scottish-Polish Society.

Przewodniczył Sir Ronald Storres, Głównym mówcą był poseł Harold Macmillan, jeden z czołowych polityków brytyjskich i przywódców partii konserwatywnej. Następnie przemawiał po angielsku amb. Edward Raczynski przedstawiając zebrany, że konstytucja 3 maja jest dowodem przywiązania Polski do zachodnich ideałów demokratycznych. W polskiej części swego przemówienia amb. Raczynski oświadczył, że nakazem chwili na dzisiaj jest zestrzelenie wszystkich naszych żywych sił w obronie praw, interesów i granic Polski.

Z kolei zabierali głos poseł Tufton Beamish, poseł John McKay i p. Aubergeron Herbert.

W części koncertowej występowali p. M. Nowakowski, bas opery Covent Garden, pianista p. J. Kropiwnicki i chór polski pod batutą p. H. Hosowicza.

W dniu 3 maja, w godzinach rannych w Kościele Polskim przy Devonia Road ks. prałat Michalski w obecności Delegata Apostolskiego arcyb. Godfrey'a odprawił uroczystą mszę świętą na intencję Polski wolnej, całej i niepodległej.

KATOLICKIE NAGRODY LITERACKIE

Dnia 3 maja odbyło się w sali przy Kościele Polskim na Devonia Road w Londynie wręczenie nagród literackich ufundowanych przez ośrodek wydawniczy „Veritas” i Polską Misję Katolicką w Anglii.

Podkreślić należy, że są to pierwsze na emigracji nagrody literackie i że ufundowane zostały w części ze składek czytelników prasy katolickiej a w pierwszym rzędzie „Zycia” i „Gazety Niedzielnej”.

Wieczorem, staraniem Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą odbył się w Livingstone Hall, Broadway, uroczysty obchód rocznicy konstytucji majowej.

Akademję zagał i powitał zebranych w imieniu Funduszu prof. T. Brzeski nawiązując do wieloletniej tradycji zbiórki 3 maja na cele oświatowe. Tradycja ta wznowiona na emigracji dała w Wielkiej Brytanii w latach 1947-49 blisko 5 tys. funtów.

O dalsze wydane poparcie dla szkolnictwa polskiego apelował również prelegent p. W. Goławski. Zarys historyczny konstytucji majowej, jej ducha i wartość, przedstawił w wykładzie prof. W. Komarnicki.

W części artystycznej p. T. Korian recytowała wiersze Norwida i Balińskiego, następnie odegrali kilka utworów skrzypek prof. W. Niemczyk i pianista J. Sulikowski.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz, kół politycznych, społecznych, kulturalnych; na akademję w Chelsea Town Hall przybyła też licznie publiczność brytyjska.

Staraniem organizacji polskich w Birmingham urządzono w dniu 7 bm. uroczysty obchód konstytucji majowej. Na akademii przemawiał min. Z. Berezowski. W części koncertowej p. J. Sulikowski odegrał kilka utworów Szopena, a p. A. Bielecki odśpiewał szereg arii operowych.

Przy okazji pobytu min. Berezowski zwiedził miejscowy Dom Polski TPP.

JEDNODNIÓWKA
AKADEMICKA

W ramach propagandowego, corocznego miesiąca akademickiego Zrzeszenie Studentów Polaków Zagranicą wydało okolicznościową jednodniówkę

16-stronicowy zeszyt opracowany jest bardzo starannie. Część artykułowa omawia położenie młodzieży studiującej w kraju, zagrożonej w swych najistotniejszych narodowych podstawach przez komunistycznego okupanta, zwizła, rzeczową historię powstania ZSPZ oraz poglądy na „polskość” i „angielskość” pokolenia dorosłego na wychodźstwie. Wiersze Norwida, impresja literacka, obszerna kronika organizacyjna i rysunki — karykatury zamykają ciekawą treść numeru.

Jednodniówkę zredagowali Maria Dubanowiczówna i Jerzy Brzeziński, szatę graficzną projektował Wojciech Łeński.

Cena egzemplarza 1 sh; dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na pomoc dla młodzieży studiującej na kontynencie.

TEATR I WIDOWNIA

Ukazał się zeszyt czwarty, zima — wiosna 1950, „Teatru i Widowni”, wydawnictwa Teatru Polskiego im. Juliusza Słowackiego.

Numer zawiera artykuł „Pod patronatem Słowackiego” pióra Z. Nowakowskiego, sp. Anatola Krakowieckiego słowc od autora o sztuce „Dom pachnie sianem...”, wspomnienie pośmiertne o aktorze Kazimierzu Utniku, wiersz Bronisława Przyłuskiego „Listy do Matki”, noty teatralne, kronikę organizacyjną, programy i bogaty dział ogłoszeń.

Zeszyt wydany jest estetycznie.

Czytaj — prenumeruj — polecaj
„Myśl Polską”

Jury składało się z pp. M. Małachowskiej, prof. W. Folkierskiego, prof. S. Stronńskiego, A. Bogusławskiego, J. Kisielewskiego i ks. T. Kirschkego. W głosowaniu nad nagrodą dla publicysty katolickiego brał udział przedstawiciel czytelników w osobie ks. Lewandowskiego. Do jury wpłynęły 42 nowe prace ponadto zaś, zależnie od wniosków zapoznać się ono musiało z kilkudziesięciu książkami już wydanymi.

Zebrań otworzył jako gospodarz ks. prałat W. Staniszewski. Odczytawszy modlitwę do Ducha Świętego przedstawił on następnie zwięzłe stanowisko Kościoła wobec literatury, cytując między innymi obszernie wypowiedzi pierwszego synodu plenarnego polskiego z r. 1937. Do przewodniczenia zaprosił ambasadora E. Raczynskiego.

Amb. Raczynski podkreślił znaczenie ustanowienia pierwszych nagród społecznych na uchodźstwie, wysłanie inicjatorów, czytelników i sędziów. Następnie udzielił głosu prof. Stronskiemu dla przedstawienia wyników konkursu.

Prof. Stronski ogłosił, że jury postanowiło przyznać nagrodę za całokształt działalności pisarskiej tak w dziedzinie poezji jak i prozy p. Beacie

Obertyńskiej, nagrodę dla tzw. młodych podzielić pomiędzy p. Edmunda Różyckiego, autora niedrukowanej jeszcze powieści „Obrachunek włodarzy” i p. Tadeusza Nowakowskiego, nagrodę publicystyczną przyznać p. Wojciechowi Wasiutyńskiemu, nagrodę poetycką p. Bronisławowi Przyłuskiemu, autorowi „Obrony mgieł” i „Poematu nielogicznego”, nagrodę do uznania jury p. Bolesławowi Kobrzyńskiemu, poecie.

Prof. Stronski obszernie uzasadniał motyw jury, cytując ustępy z utworów nagrodzonych autorów. Z kolei p. Bogusławski dziękował inicjatorom imieniem Związku Pisarzy Polskich i Związku Dziennikarzy R. P. Nagrody wręczał prof. Stronki. Każdy z nagrodzonych dziękował w krótkim, bardzo różnego charakteru, przemówieniu, przy czym p. Przyłuski ograniczył się do oświadczenia, że dziękuję i nie ma nic do powiedzenia. Przed zamknięciem zebrania p. Kisielewski zapowiedział, że intencją organizatorów jest coroczne rozdzielanie nagród i ma nadzieję, że za rok odbędzie się taka sama uroczystość.

Po zebraniu ks. prałat Staniszewski podejmował jury, laureatów i przedstawicieli organizacji katolickich i literackich lampką wina na plebanii.

KURSY PRZEDMIOTÓW POLSKICH

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów - okręg Londyn, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży oraz Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą zawiadamiają rodziców polskich i młodzież polską w Londynie, iż zamierzają uruchomić w najbliższym czasie kursy wieczorowe dla dzieci i młodzieży uczącej się i pracującej zarobkowo w następujących punktach miasta:

1) w świetlicy przy Kościele Polskim 2, Devonian Road, N. 1, stacja kolejki Angel; 2) w lokalu parafii polskiej 21, Earls Court Sq., S. W. 5, stacja Earls Court; 3) w lokalu Towarzystwa Pomocy Polakom 34, Belgrave Sq., S. W. 1, stacja Hyde Park Corner; 4) w lokalu Polskiej Szkoły Wieczorowej 77, Lancaster Gate, W. 2, stacja Lancaster Gate; 5) w bursach męskiej i żeńskiej, prowadzonych przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży 5 i 50, Nightingale Lane, S. W. 12, stacja Clapham South.

Nauka, prowadzona przez kwalifikowanych nauczycieli, odbywać się będzie — zależnie od porozumienia — raz lub dwa razy w tygodniu w godzinach wieczornych, względnie w soboty i niedziele o innej porze. Program obejmie: religię, język polski,

literaturę, historię, geografję Polski i śpiew.

Zgłoszenia osobiste i pisemne przyjmuje oraz informacji udziela sekretariat Zrzeszenia Nauczycielstwa 74, Cornwall Gardens, S. W. 7, tel. WES 1300 w godzinach od 10 - 1 i 4 - 7 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przy zgłoszeniach listownych należy podać następujące dane, umożliwiające zebranie możliwie dokładnych informacji o młodzieży polskiej, która powinna być objęta akcją kursów dokształcających. 1) Imię i nazwisko kandydata; 2) data i miejsce urodzenia; 3) imiona rodziców (podać czy rodzice żyją); 4) czy kandydat mówi i pisze po polsku; 5) czy chodził do polskiej szkoły i gdzie; 6) do jakiej szkoły angielskiej uczęszczał lub uczęszcza; 7) czy są inne dzieci w rodzinie, ile, w jakim wieku (zaznaczyć ile dzieci pracuje i nie pobiera wykształcenia; 8) dokładny adres; 9) do którego z wymienionych punktów chciałby kandydat uczęszczać na kurs.

Po zakończeniu zapisów zwołane będą w poszczególnych dzielnicach Londynu zebrania rodzicielskie, na których będą omówione i ustalone szczegóły dotyczące kursu.

AKCJA WIELKANOCNA TPP W NIEMCZECH

Podobnie jak w okresie Bożego Narodzenia, Towarzystwo Pomocy Polakom rozdzieliło w okresie Wielkanocy w strefie brytyjskiej Nienieć pomoc w formie żywności, papierosów i drobnych zapomóg pieniężnych między najbardziej potrzebujących. Obdarowano Polaków przebywających w szpitalach niemieckich i ośrodkach starców, inwalidów, rekonwalescentów, ośrodki szkolne, internaty, sierociniec i studentów.

Ogółem rozdano ok. 1.400 paczek indywidualnych. Prócz tego wydano ok. 200 kg żywności i 3.000 papierosów Bratniej Pomocy Studentów, ok. 420 kg żywności i 5.300 papierosów ośrodkom szkolnym oraz 68 kg żywności sierocincom.

Ogólna wartość udzielonej pomocy wielkanocnej wyniosła ok. 15.670 DM, co stanowi równowartość około £ 1.350.

PACZKI Z POŁUDNIOWEJ AFRYKI DO POLSKI

Jak wynika z przysłanego ostatnio sprawozdania z Pretorii, w r. 1949 w ramach akcji pomocy Polsce Delegatura TPP w Południowej Afryce wysłała stamtąd ponad 300 paczek, przeznaczone dla sierot, których rodzice zginęli w czasie wojny. Fundusze na paczki uzyskano z urzędowanych na ten cel imprez. Paczki zawierały skórkę podszwawą, swetry wełniane, wólczkę i odzież dziecięcą; ogólna wartość wysłanej pomocy według cen miejscowych wynosi około £ 750. Biorąc pod uwagę ceny tych artykułów w Polsce wartość paczek dla obdarowanych jest kilkakrotnie wyższa.

Sieroty otrzymały tę pomoc w ramach prowadzonej przez TPP akcji tzw. symbolicznej adopcji dzieci, którą z terenu Unii Południowo-Afrykańskiej objętych jest ponad 200 dzieci w Polsce.

Należy podkreślić, że na terenie Południowej Afryki TPP zjednało dla swej działalności charytatywnej panie z miejscowego społeczeństwa, które nie szczerzą bezinteresownej pracy dla zdobywania funduszy na pomoc dla Polski i dla wysiedleńców w Niemczech.

ERRATA

Do artykułu A. B. Krzemińskiego „Z dziejów ruchu narodowego” w nr 152 „Myśli Polskiej” zakradła się omyłka druku. Na str. 7, w wierszu 11 od dołu ma być: „spis niemiecki z r. 1910”, a nie „1919”.

POLECAMY W WIELKIM WYBORZE

książki polskie na prezenty dla Polaków oraz książki angielskie o Polsce dla przyjaciół Anglików

Katalogi na żądanie wysyłamy bezpłatnie

CENTRALA HANDLOWA SPK

57, EDBROOKE ROAD, LONDON, W. 9 Tel. CUN 5594

„MYŚL POLSKA”

założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się dwa razy w miesiącu. Redakcja i administracja: 8, Alma Terrace, Allen St., London, W.8. Tel. WEstern 1797. Prenumerata półroczna 18 sh lub 3 dol., roczna £ 1.16.0 lub 6 dol. W Belgii: miesięcznie 21 fr., kwartalnie 60 fr., półrocznie 120 fr.